

LEKCJE DODATKOWE

Czczymy wszystkich świętych, modlimy się za zmarłych

Cele katechetyczne – wymagania ogólne:

- Ukazanie, że święci to ludzie, którzy kochają Pana Boga i bliźnich, starają się naśladować Chrystusa.

Treści nauczania – wymagania szczegółowe:

- Uczeń wyjaśnia pojęcie: „święty”;
- Zna *Akt nadziei*;
- Modli się za zmarłych i szanuje ich pamięć;
- Wyjaśnia, czym jest chrześcijański sposób świętowania uroczystości Wszystkich Świętych;
- Stara się pielęgnować w sobie pragnienie bycia świętym.

Propozycja realizacji:

Do przeżycia uroczystości Wszystkich Świętych można przygotować się poprzez wykonanie inscenizacji pt. *Mój przyjaciel z Nieba*. Będą to wywiady ze świętymi. Innym sposobem jest zorganizowanie balu, w czasie którego dzieci wystąpią w przebraniach różnych osób świętych. Zabawę można połączyć z festynem, konkursami i zbiórką środków finansowych, np. na zaniebane groby lub mogiły bohaterów wojennych. Zamiast zbierać pieniądze można też przeprowadzić zbiórkę zniczy.

1. Katechezę można rozpocząć od przypomnienia treści lekcji o św. Stanisławie Kostce lub od wywieszenia na tablicy napisu: NIEBO. Zadać pytania: *Co to jest niebo? Dla kogo jest tam miejsce?* Wyjaśnić, że Niebo jest stanem przebywania z Bogiem, szczęścia wiecznego udzielanego przez Boga wszystkim świętym Boga. Pod napisem NIEBO katecheta przypina słowa: BÓG – ŚWIĘCI już tam są; MY – w drodze.

2. Przypomnienie *Rzeczy ostatecznych człowieka*. Krótkie wyjaśnienie, czym one są.

3. Pokazanie dzieciom ilustracji świętych, najlepiej św. Dominika Savio, dzieci z Fatimy, św. Stanisława Kostki. Opowiada życiorys wybranego świętego i wspólnie z dziećmi zastanawia się, jak można go naśladować.

4. Można zaproponować przygotowanie balu świętych albo korowodu świętych, aby pokazać, że chrześcijaństwo jest radosne, choć nie jest tylko zabawą, lecz ma ścisły związek z życiem i mobilizuje nas do czynienia dobra. Zaproponować lekcję na temat świętych patronów dzieci. Przypomnieć, jak obchodzimy po katolicku 1 i 2 listopada. Można zorganizować bal przebierańców (dzieci przebierają się za świętych), odmówić wspólnie modlitwę uwielbienia za świętych w Niebie, powtórzyć znaną modlitwę za zmarłych, narysować grób kogoś z rodziny. Katecheta wykorzystuje opowiadanie o pożegnaniu bliskiej osoby (dodatkowe opowiadania).

5. Nauka piosenki: *Taki duży, taki mały*. Utrwalenie informacji o tym, że każdy jest powołany do świętości.

6. Przypomnienie wiadomości o liturgicznym obchodzie uroczystości Wszystkich Świętych, 1 listopada.

7. Można przeprowadzić dodatkową lekcję o świętych patronach dzieci. Przygotować dla każdego dziecka duży obrazek jego świętego patrona do pokolorowania. Przygotować też kilka opowiadań lub legend o świętych. Aby uatrakcyjnić lekcję, można je nagrać na taśmę magnetofonową i odtworzyć na lekcji. Następnie przekazać informację, że święci to nasi przyjaciele w Niebie, którzy modlą się za nami. Powinniśmy naśladować ich dobre czyny, ich życie, bo to sprawdzona droga do Nieba. Śpiew pieśni: *Taki duży, taki mały*.

8. Katecheta może wybrać się z dziećmi na cmentarz, aby uporządkować groby, zapalić znicze, położyć kwiaty. Przy okazji tłumaczy, co oznaczają: nadzieja, pamięć, szacunek, miłość, wdzięczność. Można pokazać dzieciom tablice upamiętniające poległych w obronie Ojczyzny lub ich mogiły.

9. Wspólna modlitwa za zmarłych. Warto przeprowadzić rozmowę na temat zachowania się na cmentarzu oraz powiedzieć o potrzebie i powodach modlitwy za zmarłych. Przekazanie prawdy o życiu wiecznym, do którego jesteśmy powołani. Wytłumaczyć trzeba pojęcia: „ciało

śmiertelne – dusza nieśmiertelna”, „zmartwychwstanie ciała”. Pytania: *Co to jest czyściec? Kto tam trafia? Jak możemy pomóc tym, którzy tam przebywają?*

10. Można pokazać historię obrazkową o czterech porach roku albo o ziarnie rzuconym w ziemię, które musi obumrzeć, aby potem wydało z siebie nową roślinę. Rozmowa o przemijaniu, cierpieniu i odrodzeniu w przyrodzie.

Jezus obiecał, że z nami pozostanie – trwamy w Jego obecności przez cały rok liturgiczny

Propozycja realizacji (z wykorzystaniem ilustracji okładki podręcznika ucznia):

1. Katechazę naleŹy tak poprowadziç, aby dzieci utrwalily sobie najwaŹniejsze prawdy wiary, wydarzenia z Źycia Jezusa, o jakich dowiedziały się w tym roku. Trzeba zachęciç je, Źeby w czasie wakacji pamiętały o BoŹej dobroci i miłosci. Potrzebne będa ilustracje najwaŹniejszych symboli okresów liturgicznych; dopasowujemy do nich poznane w tym roku przez dzieci piosenki.

2. Rozpoczęcie wspólną modlitwą: *Ojciec nasz*. Wykorzystujemy różne elementy zabawy: pokazujemy dzieciom poszczególne symbole okresów liturgicznych, poszczególnych Źwiąt i uroczystości, prosimy, Źeby przypomniały, o czym one mówią. Po kaŹdej prezentacji prosimy dzieci o powtórzenie zdania: *Bóg mnie kocha, bo...* Następnie Źpiewamy wybraną piosenkę. MoŹe to wyglądaç tak: pokazujemy roratkę, prosimy o przypomnienie, kogo ona symbolizuje, Źpiewamy pieŹń: *Archanioł BoŹy Gabriel* lub odmawiamy: *Pozdrowienie anielskie*; pokazujemy opłatek, omawiamy symbol, Źpiewamy kolędę; pokazujemy chrzcielnicę, omawiamy symbol, Źpiewamy piosenkę: *Czy wy wiecie, Źe jesteŹmy Źwiątynią* itd. Pokazujemy dzieciom teŹ piękne widoki przyrody, przypominamy, co one mówią o Bogu. Wspólnie z dziećmi dochodzimy do wniosku, Źe za to wszystko trzeba uczyç się dziękowaç Bogu w ciągu całego roku kościelnego, zawsze. Przypomnienie, Źe podczas wakacji (czas zwykły) dzieci powinny pamiętaç o niedzielnej Mszy Źwiętej, codziennej modlitwie, dobrych uczynkach. Rozmowa o tym, Źe za rok przyjmą Pana Jezusa w Eucharystii.

3. Na tę lekcję moŹna równieŹ przygotowaç dla kaŹdego dziecka kołowy wykres roku liturgicznego. Polecenie: Pokoloruj poszczególne części wykresu, zaznacz najwaŹniejsze wydarzenia – uroczystości i Źwięta. Wklej wykres do zeszytu.

4. Przeczytanie rozdziału Ewangelii: Mt 28. ProŹba, by dzieci nauczyły się na pamięç obietnicy Jezusa (*ostatni nakaz*).

5. Pytania: *Która uroczystość roku liturgicznego jest wam najbliższa? Z jakiego powodu? Co najbardziej zapamiętałyście i dlaczego?* Dzieci mogą zilustrować ten wybrany przez siebie czas lub dzień.

6. Wykorzystać ilustrację okładki: dzieci mówią, jakie znaki, symbole pasują do poszczególnych okresów roku liturgicznego. Rozmowa: *W tym roku nie udało się nam omówić wszystkich świąt, mniej czasu poświęciliśmy na omówienie uroczystości Chrystusa Króla (koniec roku liturgicznego).* Podać nazwę tej uroczystości i pokazać dzieciom obrazek Chrystusa Króla. Powiedzieć o innych ważnych dniach: święcie Przemienienia Pańskiego – 6 sierpnia, Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny – 15 sierpnia, uroczystości Wszystkich Świętych – 1 listopada, święcie parafii.

7. Modlitwa: *Jezu dziękuję Ci...*

8. Na koniec można zaproponować, aby każde dziecko opisało w zeszytcie albo narysowało najważniejsze, najlepiej zapamiętane przez siebie wydarzenie zbawcze oraz zapisało, jaki dzień w roku liturgicznym mu odpowiada.

PROPOZYCJE TEKSTÓW LITERACKICH

Razem w szkole – lektury

W obowiązującej *Podstawie wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół* (Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 27 sierpnia 2012 r.) na I etapie kształcenia nie ma jednolitej listy lektur. Doboru dokonuje nauczyciel. Warto, żeby katecheta zdawał sobie z tego sprawę i przez własny dobór lektur dla dzieci uzupełniał ewentualne braki.

Przykładowy wybór dla klas I-iii

Władysław Bełza, *Kto ty jesteś? Polak mały!*; Jan Brzechwa, *Moje ulubione wiersze*; Alina i Czesław Centkiewiczowie, *Anaruk, chłopiec z Grenlandii*; Wanda Chotomska, *Legendy polskie*; Maria Krueger, *Karolcia*; Hugh Lofting, *Doktor Dolittle i jego zwierzęta*; Astrid Lindgren, *Dzieci z Bulerbyn*; Kornel Makuszyński, *120 przygód Koziołka Matołka* (księga I); Alan Aleksander Milne, *Kubuś Puchatek*; ks. Jan Twardowski, *Patyki i patyczki*; Julian Tuwim, wiersze dla dzieci: *Lokomotywa*, *Słoń Trąbalski*; inne wybrane utwory klasycznej literatury dziecięcej polskiej i światowej.

W ostatnich zmianach niewyszczególnione zostały obecne poprzednio w spisie pozycje: H. Ch. Andersena, wybór baśni; M. Konopnickiej, *O krasnoludkach i sierotce Marysi*. Mogą one jednak być omawiane jako „inne wybrane utwory klasycznej literatury dziecięcej polskiej i światowej”.

Przykładowy wybór dla klasy II:

- J. Tuwim, *Warzywa*
- J. Tuwim, *Lokomotywa*
- J. Tuwim, *Stół*
- J. Grabowski, *Puc, Bursztyn i goście* (fragment)
- A. A. Milne, *Kubuś Puchatek* (fragment)
- A. Lindgren, *Dzieci z Bullerbyn* (fragment)
- Ch. Perrault, *Czerwony Kapturek*

- M. Kruger, *Karolcia* (fragment)
- J. Brzechwa, *Wiosenne porządki*
- J. Brzechwa, *Na wyspach Bergamutach*
- J. Papużyńska, *Nasza mama czarodziejka*
- H. Lifting, *Doktor Dolittle i jego zwierzęta*

Przykładowy wybór dla klasy III:

- D. Wawiłow, *Ja chcę mieć przyjaciela*
- *Czarownica znad Bełdan* (legenda)
- H. Ch. Andersen, *Księżniczka na ziarnku grochu*
- W. Markowska, A. Miłska, *Kto jest najpotężniejszy na świecie*
- T. Jansson, *Muminki*
- R. Dahl, *Matylda*
- L. J. Kern, *Ferdynand Wspaniały*
- J. Olech, *Pompon w rodzinie Fisiów*

Propozycje lektur do wykorzystania na wybranych lekcjach religii:

- W. Hoffsümer, *On bierze cię w ramiona. Opowiadania i winie i pojednaniu*, Kielce 2002 (lekcje o sakramencie pokuty)
- P. Lefevre, *Jak zmienić swe życie?*, Poznań 2000
- P. Mathson, *Rok liturgiczny dzieci*
- J. I. Kraszewski, *Kwiat paproci*, w: *Baśnie polskie*, Kraków, s. 74
- H. Sienkiewicz, *Bajka*, w: *Baśnie polskie*, Kraków, s. 123–124
- K. W. Wójcicki, *Madej*, w: *Baśnie polskie*, Kraków, s. 57–59
- P. J. Wharton, *Modlitwa*, w: *Opowiadania i przypowieści*, Warszawa 1998, s. 29
- B. Ferrero, *Niewidzialny trener*, w: *Przypowieści dla szkoły i katechezy*, s. 105–107, Wydawnictwo Salezjańskie (do katechezy o Duchu Świętym)
- F. Bresciani Nicassio, *Dziwna choroba*, w: *Dziewiętnaście bajek i ani jedna więcej*, Wydawnictwo Salezjańskie, s. 15–18 (przy okazji rozmowy o spędzaniu czasu wolnego)

DODATKOWE OPOWIADANIA

(Do katechez o sakramencie pokuty, Wielkim Poście,
Rzeczach ostatecznych).

Temat: o przezwyciężaniu uczucia strachu

OPOWIADANIE

SILNY PRZYJACIEL

Był sobie pewnego razu mały chłopiec, który pochodził z kraju, gdzie panowała wojna. Przeżył bardzo dużo złych chwil. Dlatego nie mógł teraz w nocy spać. Często budził się z krzykiem, a i w dzień bardzo się bał.

Skradał się wciąż pod ścianami domów, w każdej chwili gotowy, by ukryć się w jakiejś piwnicy, mimo że nie było już żadnej wojny. Kiedy słyszał gdzieś huk z tłumika samochodu, chował się pod łóżkiem albo pod ławką szkolną. Krótko mówiąc, żył on w niebezpiecznej przeszłości, która otaczała go jak twarda skorupka orzecha.

Co można było uczynić?

– Ivo – mówiły dzieci. – Nie bądź śmieszny. Tutaj nie ma niczego, czego trzeba by się bać.

Ale Ivo myślał: „Wy nie macie najmniejszego pojęcia”.

– Chodź, Ivo – powiedziała nauczycielka. – Możesz siedzieć bardzo blisko mnie. A zawsze, kiedy będziesz chciał, chwycić mnie za rękę.

Ivo uważał, że to miłe z jej strony. Lubił ładną i sympatyczną nauczycielkę. Ale wiedział, że kobiety nie są w stanie uchronić nikogo przed deszczem kul karabinowych i granatami. One same zostają trafione.

Mama Ivo mówiła: – Chłopcze, zapomnij o wszystkim. Jeżeli nie będziesz dzisiaj żył, to nie będziesz żył już wcale. Udało nam się przetrwać do tej pory. A więc weź się w garść!

– Ależ ja chcę, ale nie potrafię – szeptał Ivo, a ze strachu jego serce biło o wiele szybciej. Często widział czarne plamy przed oczami.

Pewnego dnia Ivo spotkał swojego starego wujka. Ten niezmiernie się ucieszył na widok chłopca i powiedział:

– A więc twój silny przyjaciel cię ochronił. Chylę głowę.

– Jaki silny przyjaciel? – spytał Ivo ze zdumieniem.

– Twój silny przyjaciel. Nie powiesz mi, że go nie znasz.

Ivo potrząsnął przecząco głową. Nie wiedział, o czym wujek mówił.

– No tak, jego widać tylko przy jasnym świetle promieni słonecznych. Prawdopodobnie jeszcze nigdy się nie przyglądałeś – powiedział wujek.

– Gdzie, jak, czemu? – pytał Ivo.

– Za tobą, tam gdzie stoi twój silny przyjaciel, który zawsze chodzi z tobą, niezależnie od tego, dokąd się udajesz.

Ivo spojrzął za siebie, ale nie widział nikogo.

Następnego dnia, kiedy świeciło słońce, wujek wyszedł z Ivo na dwór i stanął przed dużym białym murem. Ivo ustawił się przed nim i powoli spojrzął za swoje lewe ramię, tak jak kazał mu wujek. Stał tam ogromny chłopiec. Wujek pokazał na niego i powiedział: – To jest twój silny przyjaciel!

Słońce schowało się za chmurą, a chłopiec znikł.

– Gdzie on teraz jest? – spytał Ivo.

– On wciąż tutaj jest, ale teraz nie można go zobaczyć, bo jest niewidzialny – wyjaśnił wujek. – Możesz czuć jego obecność za plecami. Czy potrafisz?

Ivo dostrzegł, że jego plecy stały się nagle jakby bardziej proste, a jego ramiona silniejsze.

Każdego popołudnia chodził on teraz ze swoim wujkiem w to samo miejsce i zapamiętywał sobie obraz swojego silnego przyjaciela. Kiedy nagle słońce chowało się za chmurami, mógł go sobie wkrótce wyobrazić, kiedy spoglądał powoli za swoje lewe ramię.

Pewnego razu poszedł on tam z wujkiem nawet w nocy i niczego się nie obawiał, ponieważ wiedział dokładnie, że był z nim jego silny przyjaciel. Oczywiście, że w ciemnościach nie można było go zobaczyć. Teraz czuł on na swoich plecach, że jego silny przyjaciel był nie tylko tym miejscu, gdzie go raz widział, a raz nie, ale wszędzie tam, gdzie był on – Ivo – zawsze i w każdej chwili.

Przecież powiedziałem!

Kiedy pewnego razu szklana miska roztrzaskała się z hukiem na kawałki, ponieważ wujek wlał do niej zbyt gorący kisiel, Ivo i jego silny przyjaciel tylko sobie stali spokojnie i patrzyli. Ivo nie czuł już potrzeby chowania się pod kanapą. Silny przyjaciel także.

– Czy mój silny przyjaciel ochroni mnie przed śmiercią? – pytał chłopiec.

– Nie – odparł wujek – ponieważ wszyscy ludzie muszą kiedyś umrzeć. Ale on ochroni cię przed strachem, który prowadzi do śmierci.

– Czy teraz już nigdy nie będę w niebezpieczeństwie? – pytał Ivo dalej.

– Posłuchaj – powiedział wujek i czyścił swoją fajkę. – Wymień mi choć jednego bohatera, który nigdy nie jest w niebezpieczeństwie. Twój silny przyjaciel i ty, wy przetrwaliście już razem wiele trudnych chwil, ponieważ we właściwym momencie zrobiliście to, co trzeba było. Raz schować się, kiedy indziej bliżej podejść, raz być ostrożnym, potem odważyć się na śmiałe słowo. Tak przecież postępują bohaterowie!

Ivo pokiwał przytakująco głową. Nocą obaj często ze sobą rozmawiali, raz na jawie, raz we śnie. Nikt nie musiał już krzyczeć.

OPOWIADANIE

POCZUĆ NIEBO POD STOPAMI

Laura bała się. Nie wszystkiego i nie zawsze. Ona bała się po prostu, że upadnie. Dlatego nie wchodziła na żadne krzesło, nie wspinała się na drzewa, ani nie chodziła po górach. Nie jeździła na rolnkach, ani na rowerze. Nie chodziła wzdłuż rowu, ani po schodach, które nie miały poręczy. Nie pływała kajakiem po jeziorze, nawet jeżeli była bezwietrzna pogoda i nie widać było najmniejszej fali. Bała się nawet wieczorem w łóżku, ponieważ wydawało się jej, że po zaśnięciu spadnie w ciemną przepaść. Mama często trzymała ją za rękę, ale przecież nie mogła być ona zawsze i wszędzie przy swojej córce. Oboje rodzice martwili się, skąd się wziął ten strach i dokąd to zaprowadzi, ponieważ pozostawił on w życiu Laury tylko wąską, niewielką ścieżkę, po której stąpała z przerażeniem.

Laura najchętniej siedziała na małej ławeczce przed domem, z plecami mocno opartymi o ścianę, a stopami wciśniętymi w ziemię.

Pewnego dnia przyszła z wizytą duża Laura. Była to siostra mamy. Siadła obok dziewczynki na ławeczce, a kiedy poplotkowały już sobie o tym i o tamtym, nagle zapytała:

- Czy ty już kiedyś upadłaś?
- Nie – odparła Laura.
- A gdybyś upadła, to gdzie byś upadła?

Tego dziewczynka nie wiedziała.

- Kiedy nie wiadomo, gdzie się upada, to rzeczywiście można się głupio czuć – powiedziała duża Laura. – Ale ja wiem, gdzie się upada.

Dziewczynka spojrzała na nią ze zdumieniem.

Następnego dnia poszły razem nad morze. Było już późne popołudnie, a srebrzysty księżyc wspiął się już na niebo nad wzniesieniami. Spojrzały w górę, prosto na niego.

- I że on nie spadnie! – powiedziała mała Laura.

- Nasz świat nie dzieli się na dół i na górę. A i niebo nie jest ani na dole, ani na górze. Jest ono wszędzie i podtrzymuje kulę ziemską, księżyc i gwiazdy jak niemowlę w swoich ramionach, zawsze i wiecznie.

Mała Laura nie chciała w to uwierzyć, mimo że pięknie było tego słuchać.

- Można to nawet poczuć – kontynuowała duża Laura. – Pokażę ci. Musisz położyć się tylko na plecach. Ale w wodzie.

Duża Laura opowiedziała już tak wiele pięknych rzeczy, że dziewczynka odważyła się wejść z nią do wody. Morze leżało przed nimi spokojne i błyszczące, jak jedwabna chusta.

- Musisz wygiąć kręgosłup i głowę także zanurzyć pod wodą. Ja będę trzymała moje ręce pod tobą. Ale wkrótce zauważysz, że niebo cię niesie – powiedziała duża Laura i stanęła obok dziewczynki.

Laura położyła się na plecach w wodzie i zanurzyła w niej głowę. Woda była chłodna, dlatego poczuła swędzenie we włosach. Robiła wszystko bardzo ostrożnie, lękliwie i powoli. Ale robiła to, ponieważ myślała: ta duża Laura kiedyś była mała i też nie potrafiła tego wszystkiego. Ale teraz już umie. To znaczy, że ja również mogę się tego nauczyć. I to się zgadzało.

Podczas gdy Laura patrzyła w wieczorne niebo, zapomniała o wszystkim innym. I nagle zauważyła, że jest niesiona. Najpierw myślała, że to robi to duża Laura. Ale potem dostrzegła, że było to morze. Albo nawet niebo. Ponieważ teraz dziewczynka patrzyła do tyłu, za siebie. I widziała srebrzysty księżyc. A ponad jego sierpem widać było wzniesienia, a więc na górze. Niebo znajdowało się pod stopami dziewczynki. A między tym wszystkim szybowała ona jak astronauta w kosmosie.

Długo tak kołysała się na falach i była szczęśliwa, naprawdę szczęśliwa. Potem poczuła delikatny dotyk na plecach i duża Laura wzięła ją w ramiona. – Czy teraz wiesz, co miałam na myśli?

Mała Laura przytaknęła w milczeniu. Jej uczucia nauczyły się czegoś, czego nigdy ona nie zapomni. – Myślisz, że dziadek i babcia o tym wiedzieli? – spytała potem niespodziewanie. I wtedy można było dostrzec, że przez cały ten długi, wypełniony strachem czas dziewczynka myślała o wypadku swoich dziadków, których samolot spadł i rozbij się.

– Nauczyłam się od dziadka pływać na plecach i patrzeć na księżyc – powiedziała potem duża Laura. – A dziadek zawsze mawiał: – Ludzie mówią na kogoś, kto leży w wodzie na plecach, że wygląda jak umarły człowiek, ale ja nazywam to „poczuć niebo pod stopami”.

OPOWIADANIE

DOBRY STRACH

Pewnego razu jakieś dziecko zapytało mnie, czy zwierzęta się nie boją. Ależ naturalnie, że zwierzęta się boją. Kurczę boi się jastrzębia, owca wilka, a królik węża. Ale one nie boją się końca świata, dziury ozonowej, ani klasówki z matematyki. Kogut nie boi się, że podczas piania straci głos i że kury przestaną go wtedy kochać. Owca nie boi się, że jej wełna w tym roku nie będzie odpowiadała wymaganiom jakości na europejskim rynku. Zając nie boi się, że jego wnuki w przyszłości nie znajdą już zwyczajnej kapusty, tylko modyfikowaną genetycznie. A kiedy na horyzoncie nie ma jastrzębia, wilka, albo węża, wtedy się nie boją. Zwierzęta odczuwają strach tylko przed tym, co właśnie teraz się wydarza

i teraz jest. Nie myślą o przyszłości. A dzięki temu są jakby w lepszej sytuacji niż my. U ludzi także nie było to zawsze tak, jak obecnie.

Jeżeli chcecie, opowiem wam o tym dłuższą historię. Ja usłyszałam ją od starszego mężczyzny, któremu przekazał ją jego dziadek.

Dawno, dawno temu w wielkim lesie mieszkała sobie bogini o imieniu Langoisse. Jej dom stał na wzgórzu tak, aby mogła dokładnie widzieć cały las i kawałek otaczających go łąk. Na tym terenie żyło dużo zwierząt i pojedynczy ludzie. Nie wiedzieli oni jeszcze, jak należy żyć, ponieważ robili to po raz pierwszy. Dlatego też ich życie nie trwało długo, bowiem ani nie zbierali się razem, ani nic nie wiedzieli, jak należy chronić się przed zimą, głodem, suszą i dzikimi zwierzętami.

Bogini współczuła pięknym ludziom i postanowiła im pomóc.

– Potrzebują oni czegoś, co ich ostrzeże, aby nie wchodzili do głębokiej wody z krokodylami, stąpali po ogniu, albo padali ciemną nocą ofiarą dzikiej zwierzyny – powiedziała i pomyślała o dzwoneczku, albo o rogu, w który mogłaby dla nich dmuchać. Ale ponieważ nie mogła być we wszystkich miejscach jednocześnie, zrezygnowała z tego pomysłu. „Musi być to coś, co będzie się działo w nich samych” – myślała.

Kiedy znowu zobaczyła, jak pewien człowiek ze spokojem ducha siedział sobie na kamieniu, kiedy podchodził w jego stronę głodny lew, bogini sprawiła, że serce człowieka zaczęło szybciej bić. Sprawiała, że zaczął się pocić, że krew wzburzyła się w jego żyłach oraz że źrenice jego oczu nagle się powiększyły. Człowiek przeraził się i rozpoznał niebezpieczeństwo, któremu zaglądał w oczy. Długim susem wskoczył na najbliższe drzewo i uratował się.

Także u innego człowieka, który w ciemną, bezgwiazdną noc wybierał się na zbieranie owoców sprawiła, że jego serce podeszło mu do gardła, w ustach mu zaschło i jego kolana zaczęły drżeć. Człowiek usiadł ze strachu na kamieniu i zaczął się zastanawiać: – Właściwie to nie powinienem w nocy chodzić po lesie, ponieważ nic nie widzę – powiedział do siebie. – A przecież wiem, że są niebezpieczne zwierzęta, które doskonale widzą w ciemnościach i polują wtedy na swoją zdobycz. Ja nie chcę być ich ofiarą. Dlatego zostanę lepiej w mojej jaskini i poczekam, aż wyjdzie słońce.

Trzeci człowiek, którego zobaczyła bogini, siedł beztrzesko nad brzegiem głębokiej przepaści. Waśnie chciał przejść na drugą stronę po zmurszałym pniu. Spojrzał w dół. A wtedy bogini Langoisse sprawiła, że zakreśliło mu się w głowie. Jego żołądek ścisnął się, a ręce zadrżały. Musiał sięść na chwilę, a dzięki temu miał czas, by dostrzec kruchość pnia, na który chciał wejść.

Jeszcze inny człowiek spotkał jadowitego węża i nic sobie z niego nie robiąc, chciał iść dalej. Tylko dlatego, że dzięki bogini Langoisse włosy mu się zjeżyły, a krew wzburzyła, mógł on błyskawicznie chwycić za gruby kij i unieszkodliwić węża. Od jego jadowitego ugryzienia na pewno by umarł.

I tak ludzie nauczyli się stopniowo od bogini Langoisse, jak należy chronić się przed niebezpieczeństwami, na przykład raz uciekając, kiedy indziej zatrzymując się w miejscu albo uderzając. Ale nie ufali sobie nawzajem. Nie robili żadnej różnicy między lwami, niedźwiedziami i innymi ludźmi. „On tylko chce mi zjeść moje pożywienie, odebrać moją jaskinię albo nawet mnie zabić” – myślał człowiek o innych.

Bogini Langoisse siadła znowu na swoim wzgórzu i zastanawiała się. Pomimo, że podarowała im system ostrzegania, dzięki któremu mogli rozpoznawać niebezpieczeństwa, nie przeżyją kolejnej zimy, jeżeli będą wciąż działać w pojedynkę. Człowiek nie jest w stanie zebrać sam zapasów żywności i drewna na całą zimę, nie może wciąż czuwać, pomóc sobie w przypadku choroby i przetaczać samodzielnie ciężkie kamienie przed wejście do jaskini, aby czuć się w niej bezpiecznie.

Kiedy następnym razem dwoje ludzi się spotkało i uniosło pięść w groźącym geście, bogini Langoisse wygładziła ich dłonie i wyczarowała na twarzach uśmiech. Ludzie ze zdumieniem zbliżyli się do siebie i dotykali się nawzajem. Jeden łowił ryby, drugi zbierał owoce lasu. Wspólnie usiedli, aby coś zjeść. Jeden z nich miał drewno i rozpałił ognisko. Drugi miał wydrążoną dynię, w której przyniósł wody. I tak zrodziła się przyjaźń.

Tych dwoje spotkało dwoje innych ludzi. I znowu zdarzyło się to samo. Unieśli oni do góry otwarte dłonie i uśmiechali się do siebie. Teraz żyli już we czwórkę. Jeden z nich wiedział, gdzie było źródło wody, drugi potrafił wyplatać kosze, trzeci miał łuk i strzały, a czwarty znał miejsce, w którym rosły najlepsze owoce. Dzielili się swoją wiedzą i dzięki temu wszyscy stawali się bogatsi. I tak zrodziła się wspólnota.

W nocy skradały się do ich jaskini dzikie zwierzęta. Serca ludzi głośno biły ze strachu, kiedy tylko o tym myśleli. Trzeba było być czujnym. Teraz troje mogło zawsze spać, podczas gdy czwarty stał na straży. I tak zrodziło się zaufanie.

Pewnego razu doszło do gwałtownej kłótni, ponieważ dwoje ludzi było kobietami, a dwoje mężczyznami i bardzo się nawzajem ranili. Jedni chcieli przepędzić drugich. Ale co potem? Wtedy kobiety przymknęły oczy na nieporządek, jakiego narobili mężczyźni, a ci przynieśli dużo mięsa i owoców. I tak zrodziła się wielkoduszność.

Kiedy rzeczywiście nadeszła zima i długo mroziła wszystko wokoło, wszyscy zrozumieli, że mogli przeżyć tylko dlatego, że zgromadzili razem swoje zapasy i się nimi dzielili. Musieli się także przysuwać blisko do siebie, aby się nieco ogrzać. Czy tak zrodziła się miłość?

Pewnego razu jeden z nich wyszedł na zewnątrz, aby szukać drewna na ogień, ponieważ zaczęło się już kończyć. A wtedy zobaczył leżącego w śniegu piętego człowieka, który prawie już zamarł. Najpierw przeszedł koło niego i wrócił do domu. Ale potem wszyscy powiedzieli: – On nie jest lwem, ani kojotem, ani niedźwiedziem. On jest człowiekiem, tak jak my. Jeżeli nie będziemy pomagali sobie nawzajem, to kto to uczyni? – I tak zrodziło się współczucie.

Ludzie byli wdzięczni za wszystko, czego nauczyli się od bogini Langoisse. Kiedy nadeszło lato, zbudowali jej ołtarz na wzgórzu. Ponieważ i tak nie mogli zobaczyć bogini, wycięli w kawałku drewna jej obraz, z dużymi, łagodnymi oczami, uniesionymi do góry brwiami i ustami, które zdawały się wołać: – Bądźcie ostrożni!

Zawsze kiedy ludziom udało się uniknąć niebezpieczeństwa, kiedy dokonali czego odważnego, albo wspierali się w potrzebie i tak na przykład przetrwali klęskę głodu, składali na ołtarzu dary dla bogini; owoce, pióra i piękne kamienie.

W tym czasie pojawiły się także ludzkie dzieci. Kiedy duzi ludzie martwili się o małych i nie chcieli ich samych wypuścić z jaskini, wtedy dzieci mówiły: – Ach, nie bójcie się. Mamy przecież boginię Langoisse.

I tak ludzie nauczyli się rozumieć słowa: „bać się” i „strach”.

Ale kiedy ludzi było coraz więcej i życie stawało się coraz łatwiejsze, zapomnieli o swojej dobrodziejce. Już nikt nic przynosił jej darów na ołtarz. Wtedy bogini zmartwiła się, potem rozżłościła, a w swoim

zdenerwowaniu chciała ukarać niewdzięcznych ludzi. Tego, czego ich nauczyła, nie mogła im już odebrać. Ale nałożyła sobie wstrętą maskę i sprawiła, że tak pomocny system ostrzegawczy ludzi bezustannie ich alarmował. I tak strach przerodził się w chorobę.

Jedyną, drogą powrotną – o której opowiedział mi ten stary mężczyzna – jest, aby odważyć się podejść bardzo blisko do bogini i ściągnąć jej maskę. Ponieważ wtedy znowu pojawi się jej pełna miłości twarz z łagodnymi, dużymi oczami, uniesionymi do góry brwiami i ustami, które zdają się mówić: – Bądźcie ostrożni!

– Myślę, że powinni wiedzieć o tym wszyscy, którzy przygotowują się do podróży do innego świata – powiedział starzec.

Opowiadania o pokonywaniu uczucia strachu pochodzą z książki Linde von Keyserlingk, *I nagle zrobiło się cicho: opowiadania o śmierci i pożegnaniach*, Kielce 2001.

Temat: o pożegnaniach (śmierci)

O pożegnaniu z ukochaną roślinką

OPOWIADANIE

HIACYNT

Mały Michał, ten z Raczkowa, poszedł kiedyś do babci, siadł na stółczku i przyglądał się przez chwilę, jak prasowała.

– Babciu – powiedział wreszcie. – Czy kwiaty też można pochować?
– Właściwie to wcale nie trzeba – odpowiedziała babcia. – One chowają się same. Kiedy kwiaty więdną na jesień, wtedy opadają na ziemię i stają się kompostem.

– Co to jest kompost? – spytał Michał.
– Kompost to piękna, czarna ziemia do ogrodu.
– Ale jeżeli nie ma jeszcze jesieni? – pytał dalej chłopiec.
– Ha, wtedy... – rzekła babcia i właściwie to już nie wiedziała, o co chodziło. Wreszcie Michał opowiedział jej, że zapomniał podlać swojego hiacynta.

– A teraz ziemia w doniczce jest wyschła na kość, a hiacynt opadł w dół, leży na blacie stołu i jest zupełnie niezwyty.

– Szkoda – odparła babcia. – Może rzeczywiście będzie lepiej, jeśli pochowasz go w ogrodzie.

– Czy mogę wziąć twoją puszkę po ciastkach jako trumnę? – poprosił Michał.

– W żadnym wypadku! – zawołała babcia. – Po pierwsze jest to jeszcze pamiątka po moim świętej pamięci mężu, a poza tym ona nie rozłoży się w ziemi. – Nie rozłoży – to znaczy nie stanie się kompostem.

– Weź piękny papier do pakowania prezentów. Tam na górze stoi pudełko.

Bowiem babcia za każdym razem wygładzała papier po prezentach i przechowywała go w kartonie na kredensie. Michał znalazł kawałek papieru z bożonarodzeniowymi gałązkami choinek i gwiazdkami,

– Bądź tak dobry i odstaw to pudełko na miejsce.

Michał owinał swojego hiacynta w papier: płatki, listki, łodygę, cebulkę, korzenie – wszystko razem. Polem wykopał dołek w rogu trawnika, włożył tam zawiniątko i przykrył wszystko ziemią.

– Wybacz mi hiacyncie, że o tobie zapomniałem. Wracaj do swojej rodziny hiacyntów. (Chłopiec słyszał kiedyś, że tak mówią Indianie). – Wracaj do domu, do swojej rodziny hiacyntów i powiedz, jak bardzo mi przykro i że następnym razem się poprawie. Hm, hm, hm, hm, hm, hm – zanucił jeszcze hiacyntową piosenkę. Potem poczuł się o wiele lepiej i już nie miał wyrzutów sumienia.

Następnego roku, a było to w marcu lub w kwietniu, zdarzył się cud.

– Babciu, babciu – krzyczał Michał podekscytowanym głosem i nie mógł złapać tchu. – Hiacynt wrócił. Dokładnie w tym miejscu, gdzie go pochowałem – tam teraz wyrósł.

Wyciągnął babcie za rękę do ogrodu. I rzeczywiście: w rogu trawnika hiacynt wyciągał swoje długie, proste liście do góry i kwitł w całej swojej okazałości, niebieski i piękny.

Babcia spojrzała na hiacynta, potem na wnuka – swoimi kochanymi, radosnymi oczami.

– I dobrze się stało! – powiedziała.

I NAGLE ZROBIŁO SIĘ CICHU

Jakub miał dwanaście lat, kiedy spacerował pewnego dnia po parku. Nagle zobaczył pod jednym z rozłożystych kasztanowców coś małego, co się poruszało. Najpierw myślał, że to mysz. Ale kiedy się bliżej przyjrzał, dostrzegł, że była to mała wiewiórka. Wypadła ona z gniazda!

Jakub wziął ją do ręki. Była taka miękka i krucha. Potrzebowała pomocy. Chłopiec nic namyślał się długo i zabrał zwierzątko ze sobą do domu, choć nie wiedział jeszcze, co chciał z nim zrobić.

– Ojej – zawołała jego mama. – Znowu niemowlak!

– Co mam jej dać do jedzenia? – pytał Jakub.

– Do jedzenia? Czy widzisz w jej mordce gdzieś ząbki? Niemowlęta piją mleko. Ale skąd weźmiemy teraz wiewiórcze mleko?

Jakub patrzył zdumiony.

– To był tylko żart – powiedziała mama. – One piją mleko rozcieńczone wodą. Pół szklanki mleka i pół wody. A do tego troszkę glukozy. No ruszaj się, szybciej.

Jakub podgrzał odrobinę wody i mleka. Musiało być ono ciepłe, ale nie za gorące. Tylko jak wlać to teraz wiewiórcę do pyszczka?

– Zanurz swój palec w mleku i daj jej oblizać! Widzisz, co robi? A teraz przysuń palec do miseczki z mlekiem, aby zobaczyła, skąd się ono bierze.

Wiewiórka patrzyła teraz radośnie swoimi czarnymi oczkami.

– Ona potrzebuje gniazda – powiedziała mama.

Jakub przyniósł stare pudełko po butach, a mama włożyła do niego miękkie resztki materiału. Mała wiewiórka zwinęła się w kłębek i zasłoniła oczy swoim puszystym ogonkiem. Chciała spać.

Jakub postawił pudełko po butach obok swojego łóżka i nastawił budzik, aby zadzwonił za cztery godziny, ponieważ zwierzątko trzeba było ciągle karmić.

– Czy ty się dobrze nad tym zastanowiłeś? – pytała mama. Przecież dobrze znała swojego syna.

Ale tym razem nie było się nad czym zastanawiać. Wiewiórka wtargnęła w życie Jakuba i wygodnie się w nim usadowiła. Jakub pomógł jej, a tym samym przejął bardzo ważną rolę. Karmit ją regularnie, aż wiewiórcie urosły zęby. Wtedy dawał jej orzechy i szyszki.

Przyszedł jego starszy brat i zbudował klatkę, która zajęła dużą część pokoju, z gałęzią do wspinania się i liśćmi, aby wiewiórka mogła się w nich schować. Kiedy Jakub wracał ze szkoły, wypuszczał wiewiórkę z klatki i razem skakali po całym mieszkaniu.

Potrafił wydawać takie same odgłosy jak jego wiewiórka, a kiedy zagwizdał, wracała ona do swojego gniazda. Każdego ranka wstawała razem z nim i biegała wkoło klatki. Kiedy słyszała jego kroki, czekała już niecierpliwie przy drzwiczkach klatki. Tych dwoje łączyła przez długi czas wspólna przyjaźń.

Pewnego dnia Jakub wrócił do domu dopiero późnym wieczorem. Zdziwił się, że wiewiórka na niego nie czekała, lecz leżała już zakopana w liściach i spała. Następnego dnia również nie biegała jak zwykle. Wciąż jeszcze leżała w liściach, tak jak poprzedniego wieczoru.

I nagle zrobiło się cicho. Jakub bardzo się przestraszył i pobiegł do swojej mamy.

Mama przyszła do pokoju i wyjęła wiewiórkę z klatki. Zwierzątko było zimne i sztywne. Ale wyglądało tak pięknie, tak słodko, jakby spało.

Jakub płakał. Przyniósł pudełko po butach, które było pierwszym gniazdem wiewiórki. Mama włożyła ją do środka. I tak kotyska stała się trumną.

Potem Jakub musiał pójść do szkoły. Całe przedpołudnie był smutny i miał wyrzuty sumienia, ponieważ myślał, że wiewiórka być może umarła z jego winy.

Po południu przyprowadził ze sobą swojego przyjaciela, na pogrzeb. Włożyli oni orzechy, gałązki i kwiaty do kartonu z wiewiórką oraz szpulkę nici, którą zawsze się tak chętnie bawiła. Potem wykopali w ogrodzie grób, włożyli do niego pudełko i zasypali to górką ziemi. Na grobie położyli duży kamień i krzyż, na którym napisali: „Wiewiórka”. Na koniec zrobili jeszcze wąską drogę od grobu przez trawę do następnego drzewa, tylko tak sobie, aby duch wiewiórki mógł się na nie wspiąć, kiedy przyjdzie mu na to ochota. Przyjaciel przyniósł ze sobą

swoje skrzypce i zagrał na nich dla wiewiórki – melodię na pożegnanie. W koronie drzewa siedział kos, który śpiewał razem z nim.

Obaj przyjaciele wrócili do domu i namalowali piękną klepsydre, tak jak się należy.

Ale potem zagrali jeszcze w szachy i „chińczyka”, ponieważ nie można być przecież przez cały dzień smutnym.

Jakub przez długi czas nie mógł się rozstać z klatką, miską i gniazdem wiewiórki. I jeszcze przez wiele dni czekał każdego ranka na szum liści, spod których zwierzątko wysuwało swój pyszczek. Ale już nigdy go nie usłyszał. Cisza i samotność w jego pokoju bardzo go zasmucały i wciąż psuły mu nastrój.

Wreszcie jego mama powiedziała, że musi on wszystko posprzątać, ponieważ wiewiórka z całą pewnością już nie wróci oraz dlatego, że w przeciwnym razie będzie on żył wciąż tylko z fantomem, a nie z prawdziwymi ludźmi.

– Wiewiórka, niezależnie od tego, gdzie się ona teraz podziewa, nie chce przecież, żebyś był cały czas smutny, kiedy o niej pomyślisz. Wiewiórki nie żyją wiecznie. A już na pewno nie tak długo, jak ludzie. Ale czy ważna jest tutaj ilość dni?

– Gdybym nie znalazł tej wiewiórki, to być może byłbym dzisiaj wciąż jeszcze szczęśliwy. Ale gdyby nic wtargnęła ona do mojego życia, wtedy nie wiedziałbym, co to miłość – odparł Jakub, a mama uważała, że to bardzo mądre słowa. Cieszyła się, że chłopiec nie uważał już, że jest winien śmierci wiewiórki.

Teraz minęło już kilka miesięcy, a Jakub zastanawia się, czy nie powinien przebudować klatki dla dwóch kanarków.

O rozstaniu z dziadkami

OPOWIADANIE

BABCIA LEŻY NA JARZĘBINIE

Babcia była bardzo stara i bardzo chora. Wkrótce chyba odejdzie z tego świata. Mama, córka babci, siedziała przy jej łóżku i trzymała ją za rozpaloną od gorączki dłoń. Ania miała wtedy sześć lat. Siedziała na komodzie i przyglądała się stamtąd obu kobietom,

– Boję się śmierci – wyszeptła babcia. Zdziwiło to mamę, ponieważ babcia była zawsze mądrą, pobożną i energiczną kobietą.

– Ale to będzie tak, jak powrót do domu – mama próbowała ją pocieszać. – Zobaczysz znowu wszystkich, których kochałaś.

– Tego właśnie nie chcę. Kto wie, co oni o mnie myślą – powiedziała babcia ponuro.

Mama przypomniała sobie, że w rodzinie było wiele nieporozumień i niezgody, o której nigdy się nie rozmawiało.

– Bóg jest przecież przede wszystkim miłością – powiedziała mama. – Wszystko może być tylko lepiej.

Babcia zdenerwowała się: – Skąd ty to możesz wiedzieć? – spytała surowo. – Przecież jeszcze nigdy nie byłaś martwa.

Ania, która siedziała na komodzie, poczuła się nieswojo. Myślała bowiem, że umierający ludzie są zawsze mili i kochani. Również mama była bezradna. Podała babci łyżeczką herbatę do picia. Babcia ciężko oddychała i była niespokojna. Mama zastanawiała się, jak mogłaby ją uspokoić.

– Jest lato – powiedziała mama. – Pamiętasz jeszcze, jakie kwiaty kwitły latem przed naszym domem? To były cynie i lewkonie. A maciejka tak mocno pachniała. Nigdy nie mogło brakować rezedy, którą siałaś wczesną wiosną. Z tyłu w ogrodzie rośla ostróżka polna. I malwy oraz mak. I jasne słoneczniki, które tak lubiłaś.

Wtedy babcia się uspokoiła. – Opowiadaj dalej – wyszeptła.

Mama poprawiła babci poduszki. A potem znowu wzięła ją za małą, gorącą dłoń. – Jak dłoń dziecka – pomyślała.

– Kiedy wrócisz do domu, znajdziesz naturalnie za domem krzaki róż. Dzikie róże, te ciemne, które jesienią mają takie grube owoce. A potem i jasne, których listki rosną jakby serduszka wokół korony. Zbierałyśmy je i wkładałyśmy do pamiętników i albumów z wierszami. A potem były jeszcze szlachetne róże. Gloria Dei, Księżę Henryk, Biała Cnota i... jak one się wszystkie nazywały. Żółte róże herbaciane, które tak delikatnie opuszczały swoje główki, one zawsze wyglądały jak elfy. A ich zapach przypominał cytryny...

Babcia zasnęła, a mama poszła z Anią do kuchni, aby naparzyć świeżej herbaty i coś zjeść.

– Umieranie musi być trudne – powiedziała Ania. Ale mama zaprzeczyła: – Nie, trudno jest także żyć.

To uspokoiło Anię, która była teraz gotowa pójść do łóżka i zasnąć.
– Ale zostaw otwarte drzwi! – poprosiła.

Mama wróciła do pokoju babci, która znowu się obudziła. Mama dała jej herbaty i opowiadała dalej: – Mogę ci powiedzieć jeszcze o Clematis. Miała ona różnokolorowe kwiaty, od białych poprzez różowe aż po ciemnofioletowe. Rosła po słonecznej stronie domu i wspinała się aż pod okna na pierwszym piętrze. Otwierała swoje pąki przy wschodzie słońca, a zamykała przy zachodzie, jakby chciała nam określać czas. Pszczoły i trzmiele wciąż ją odwiedzały i urządzały prawdziwy koncert brzęczenia. A potem oczywiście krzak jaśminu, który w domu kwitł o wiele później niż tutaj, ponieważ klimat był tam nieco ostrzejszy. Dlatego pąki otwierały się zawsze na twoje urodziny. Na pewno to jeszcze pamiętasz. I tak jak tutaj przed oknami czerwieniły się owoce jarzębiny. Nawlekaliśmy je na nitkę i nosiliśmy jak korale.

Babcia westchnęła i starała się złapać powietrze. Mama nie wiedziała już, co ma opowiadać. Położyła babci rękę na piersiach w uspokajającym geście i zaczęła śpiewać wszystkie te stare piosenki i ballady, które towarzyszyły życiu babci.

Coś jak cień uśmiechu przemknęło przez twarz babci, a jej oddech uspokoił się. Za oknami nastała noc. Gwiazdy wędrowały po niebie, a mama czuwała wiele, wiele godzin przy łóżku chorej babci.

– Popatrz, babcia leży na jarzębinie – powiedziała nagle Ania. I wtedy mama zauważyła, że ona także musiała zasnąć. Było jeszcze ciemno, ale ćwierkały już pierwsze ptaki. A na zewnątrz przed oknem babcia leżała na jarzębinie, łagodnie kołysana porannym wiatrem. Łóżko babci odbijało się w szybie okiennej. Dlatego wyglądało to tak, jakby leżała ona na zewnątrz na drzewie. Mama wzięła babcię za rękę. Nie była ona już gorąca, a babcia nie musiała już ciężko łąpać powietrza. Na zawsze przestała oddychać.

– Kiedy ty będziesz umierała, będę cię także trzymała za rękę – powiedziała Ania i przytuliła się mocno do mamy.

Razem patrzyły, jak słońce powoli wschodziło na niebie i ozłociło horyzont. Im jaśniej było na dworze, tym bardziej rozmywał się obraz babci na jarzębinie, aż wreszcie zupełnie znikł.

Wybrane opowiadania pochodzą z książki Linde von Keyserlingk, *I nagle zrobiło się cicho: opowiadania o śmierci i pożegnaniach*, Kielce 2001.

Mały kotek samotnie wracał ze szkoły. Ciągnął łapkę za łapkę wolno, jakby ospale. Był smutny, nic go nie cieszyło, czuł się bardzo nieswojo. Niechętnie prychnął na inne przechodzące obok zwierzątko. Nagle nadleciał mały motylek i nad samym nosem kotka zrobił okrążenia, jedno, drugie, trzecie. Chyba mi się przygląda – pomyślał kotek i łapką próbował odgonić motylka. Ale ten wcale nie odlatywał, tylko krążył, krążył i jak samolot kreślił znaki w powietrzu. Kotek patrzył i patrzył, jak zaczarowany, w piękny lot motyla. A ten wzbił się wyżej, jakby chciał dolecieć do słońca, i nagle znikł mu z oczu za wysokim ogrodzeniem. Zaciekawiony kotek zbliżył się do płotu, wdrapał się po deskach i znalazł się w ogrodzie. Rozejrzał się dookoła. Było tam tak pięknie, rosły wysokie owocowe drzewa sięgające koronami do nieba, a małe krzaczki, jakby przy nich przycupnięte, trzymały się ich jak maminej spódnicy. Rosły też kolorowe kwiaty, które jak dywan pokrywały cały ogród. Kotek poczuł zapach ziemi, kwiatów, krzewów i drzew. Pociągnął mocno noskiem i zapach jak fala, jakby ramionami, objął go. Kotek położył się na trawie i oddychał miarowo, równo i spokojnie.

Przetarł oczy, podłożył łapki pod głowę, wyciągnął całe ciało, było mu bardzo wygodnie. Leżał teraz i odpoczywał. Poczł senność. Słonko wysyłało swe promyczki na ziemię, by pogłaskały każdy kwiatek, każdy listek i każdą roślinkę. Kotek poczuł przyjemny dotyk ciepłych promieni. Zamknął oczy. A promyczki jeden po drugim głaskały go, przyjemnie ogrzewając. Po chwili pojawił się delikatny wiaterek, który kołysał listki i gałęzie, jakby do snu. Pochylił się nad kotkiem i też go kołysał, trzymając w swoich ramionach. Kotek poczuł, jak wiaterek przesuwając się teraz po nim od głowy do łap, do pazurków samych, z wolna uwalnia go od smutków, i jeszcze raz, i jeszcze delikatnie przesuwając się od głowy w dół ciała, zabiera z sobą całe niezadowolenie. Kotek poczuł się tak dobrze, poczuł się spokojny, jakby obmyty ze wszystkich swoich dużych i małych zmartwień. Otworzył wolno oczka i popatrzył na chmurki, które płynęły po niebie, nie spiesząc się, leniwie, nie przeganiając się, zgodnie. Płynęły i płynęły, a wiatr wolno je popychał. Kotkowi było tak

dobrze. Nagle jedna mała kropelka spadła mu na nos. Co to? – zdziwił się. Rozejrzał się dookoła i zobaczył, jak kwiatki wyciągają swoje małe główki do kropli deszczu, zupełnie jak on pyszczek do miseczki z mlekiem. Usiadł na trawie. Przeciągnął się. Kropelki deszczu wolno, lecz miarowo spadały na spragnione roślinki. Wraz z tym delikatnym deszczem wróciła mu siła. Wstał, otrząsnął futerko, uśmiechnął się do siebie zadowolony. Pora iść do domu – pomyślał. Ale dziwną przeżyłem przygodę w tym ogrodzie, gdzie przyprowadził mnie motylek. Wrócę tu jeszcze – obiecał sobie – tu jest tak pięknie i spokojnie. Wyrężył się do skoku i jednym zamachem przeskoczył płot. Radośnie machając ogonem, wracał do domu.

BAJKA

Mama prowadziła małego wróbelka do szkoły. Szedł tam dzisiaj pierwszy raz. Czego ja się będę uczył? – zastanawiał się. Wszystkiego, co przyda ci się w życiu – odpowiedziała tajemniczo mama, ale on tylko pokręcił łebkiem, bo w dalszym ciągu nic nie rozumiał. O, już jesteśmy – powiedziała mama, gdy stanęli pod wielkim dębem, naokoło którego było już wiele mam ze swoimi pociechami. Panował gwar nie do opisania. Nagle pojawiła się wielka pani Wróbel, nauczycielka w okularach na dziobie, i powiedziała donośnym głosem: – Witamy wszystkich nowych uczniów na pierwszej lekcji nauki fruwania! Zwracając się do mam, dodała: – Dzisiaj wasze pociechy już samodzielnie przylecą do domu, nie potrzebujecie po nie przychodzić. A teraz proszę mnie zostawić z dziećmi, bo chcę rozpocząć lekcję. Rozległo się ciche klap, klap, klap. To dźwięk, jaki wydają dzioby, gdy dotykają się przy pożegnaniu. Po chwili mamy wróbelków odleciały. Nauczycielka podchodziła do każdego z uczniów i pomagała mu się dostać na gałązkę dębu. Kiedy ostatni już był na drzewie, pani powiedziała: – Proszę położyć się na brzuszku wygodnie, o tak, jak najwygodniej. Rozkładamy szeroko skrzydełka, oddychamy wolno, spokojnie. Przywieramy całym ciałem do drzewa. Czujemy zapach kory, miły powiew wiatru, odpoczywamy. Oddychamy miarowo i spokojnie. Wyobraźcie sobie, małe wróbelki, że powiew wiatru mógłby was unieść w powietrze tak, jak unosi liście. Czujecie się wspaniale. Proszę lekko

poruszać skrzydełkami, raz, dwa, wolniutko, a teraz troszkę szybciej, raz, dwa... Skrzydełka małego wróbelka jak skrzydła latawca lekko poruszały się. – Odpychamy się nóżkami od gałązki i płyniemy w powietrzu, płyniemy razem. Nasz wróbelek poczuł, że skrzydła same go unoszą. Obok niego, z boku i z tyłu, i nad nim fruwały inne wróbelki. Poruszał lekko skrzydłami i wzbijał się w górę, w błękit nieba. Czuł się tak lekko i swobodnie, było mu tak przyjemnie! Popatrzył w dół, wznosił się nad zielonymi koronami drzew. Dookoła rozciągał się piękny park. Nie spiesząc się, w ślad za nauczycielką leciał w górę, do słońca. Ciepłe słońeczko wychyliło się zza chmurki i ciekawie spoglądało na wróbelki. Posłało promyczek, który ciepłym dotykiem przyjemnie go pogłaskał. Wróbelek wznosił się w górę, wyżej i wyżej. Czuł się lekko i swobodnie. Teraz przelatywał nad łączką, zatoczył koło, jedno, drugie i wolniutko sfruwał w dół. Był nad małym strumyczkiem, przy brzegu, którego wygrzewał się na słońeczku zajaczek. Sfrunął jeszcze niżej, nad samą tafelę wody, zobaczył kolorowe rybki, jak wolno płynęły z nurtem, usłyszał, jak kumkają żabki: kum, kum, rozmawiając między sobą. Poczuł zapach łąki, kwiatów. Wciągał głęboko ten zapach w siebie. Sfrunął nad brzeg strumyka, usiadł na małym kamyczku, nachylił się i napił wody. Była zimna i orzeźwiająca. Posłuchał szemrzącego strumyka. Odpoczywał. Wiatr lekko muskał mu piórka. Postanowił zamoczyć łapki, wszedł do wody, popryskał się nią troszeczkę, jak to wróbelki mają w zwyczaju. Otrząsnął się i tysiące kropelek spadło na spragnione wody roślinki. Zrobił to raz i drugi, pokropił wszystkie kwiatki dookoła. Poczuł się rześko, czuł, że wstępuje w niego razem z tą zimną wodą energia. Nagle usłyszał głos nauczycielki: – Pora wracać! – Znowu rozpostarł skrzydła i z niezwykłą siłą wznosił się wysoko, wysoko. Wzbijał się szybko, wznosił się jak samolot i krążył w powietrzu pełen sił i radości, że potrafi fruwać. Tak skończyła się pierwsza lekcja nauki fruwania w szkole dla wróbelków. Jeśli będziecie chcieli tam wrócić, to możemy to zrobić jutro i zobaczyć, czego jeszcze uczą się ptaszki w swojej szkole.

Mały niedźwiadek szedł wolno przez las. Czuł ogarniające go zmęczenie, nóżki zrobiły się jakieś ciężkie i nie chciały odrywać się od ziemi. Rozglądał się dookoła, szukając miejsca do odpoczynku. Drzewa rosły tutaj rzadziej, słońce coraz swobodniej przeciskało się przez konary drzew, oświetlając wszystko dookoła.

„Chyba niedaleko jest jakaś polanka, tam sobie odpocznę” – pomyślał miś. I rzeczywiście, po chwili jego oczom ukazała się mała łączka otoczona ze wszystkich stron drzewami. Stał na jej skraju i znieruchomiał z zachwytu: niskie krzewy, trawa, kwiaty jak kolorowy dywan rozkładały się u jego stóp. Na środku łączki zajęczki, króliczki, ba, nawet myszki wygrzewały się w promieniach słońca. Spojrzał na niebo. Było bezchmurne, słońce jakby wiedziało, że zwierzątka oczekują na jego promienie, bo świeciło bardzo mocno. Miś wystawił pyszczek do słońca i poczuł, jak przyjemne ciepło obejmuje najpierw jego głowę, a potem całe ciało. Usłyszał lekki szum wiatru i brzęczenie owadów, które unosiły się nad kwiatami. Głęboko odetchnął. W nos wkręcał się delikatny zapach trawy i kwiatów.

„Tutaj jest wspaniałe miejsce do odpoczynku” – pomyślał, po czym położył się wygodnie na trawie, jak na kocyku, łapki podłożył sobie pod głowę. Zamknął oczy. Odpoczywał. Oddychał miarowo i spokojnie. Zrobił głęboki wdech, wciągnął powietrze przez nos, a po chwili wypuścił je. Powtórzył to jeszcze i jeszcze raz. Czuł, jak z każdym wydechem pozbywa się zmęczenia. Był teraz przyjemnie rozluźniony, poczuł się ciężki i bezwładny. Jego głowa, brzusek i nóżki były jak z ołowiu. Wtulił się w trawkę jak w kołderkę. Było mu bardzo wygodnie. Oddychał równo i miarowo, jego klatka piersiowa spokojnie w rytm wdechu i wydechu unosiła się i opadała, tak jak fale morskie, kiedy wolno i leniwie przybijają do brzegu. Poczuł się teraz tak dobrze! Delikatny wiaterek przesuwiał się po całym jego ciele, rozpoczynając od czubka głowy aż po koniuszki łapek, zabierając z niego zmęczenie i napięcie. Robił to raz i drugi, powtarzał wiele razy. Promienie słońca przyjemnie ogrzewały. Miś odpoczywał. Po chwili zasnął, a razem z nim zajęczki, króliczki i nawet małe myszki. Zrobiło się tak cicho, że nie słysząc było nawet brzęczenia pszczoł. Słońce wolno szło po niebie. Nagle, nie wiadomo skąd, pojawiły

się małe chmurki, rozpoczęły zabawę w chowanego, biegały po całym niebie, zagradzały drogę promyczkom, które płynęły na ziemię. Wiatr zaczął silniej dmuchać, łączka budziła się ze snu. Zabrzęczały pszczołki, które znowu zabrały się do zbierania miodu z kwiatków, ptaszki rozpoczęły swe trele, a motyle rozpościerając skrzydełka, unosiły się nad roślinkami. Wtem jeden z nich, taki najmniejszy motylek usiadł na nosku niedźwiadka i w rezultacie niechcący go przebudził. Miś leniwie otworzył oczy. Przetarł je łapkami. Ziewnął raz i drugi, przeciągnął się. Wiaterek tymczasem nagle zawirował, zatańczył i chłodnym powietrzem orzeźwił go. Najpierw dotknął jego łap. Wniknęła w nie ożywcza siła, miś poczuł, jakby zanurzył je w chłodnym strumyku. Ten przyjemny, orzeźwiający dotyk przenikał coraz wyżej i wyżej, jak prysznic ogarnął ciało, dając energię, przepędzając siłą. Miś poruszył łapkami, główką, nóżkami. Wstał, otrzepał futerko, poczuł się odprężony i wypoczęty. Wiaterek wzmagął się, wiał coraz silniej, tańcząc po łące i zachęcając wszystkich do zabawy. W jego rytm pochylały się trawy, kwiatki, a nawet krzewy ruszały swymi gałązkami jak ramionami.

„Cudownie wypocząłem – pomyślał miś. – Jutro na pewno tutaj powrócę, ale teraz już pora wracać do domu. Czeka tam przecież na mnie mama i przepyszny podwieczorek”. W tym momencie pogłaskała się po brzuszku i ruszył energicznie, podskakując w rytm podmuchów, w kierunku swego domu.

Bajki relaksacyjne pochodzą z książki Marii Molickiej, *Bajkoterapia: o lękach dzieci i nowej metodzie terapii*, Warszawa 2002.

Temat: Bajki psychoedukacyjne

O odrzuceniu ucznia przez grupę

Cel: ukazanie, że naśmiewanie się, przezywanie, poniżanie innych jest złe, zaakceptowanie przez poniżanego swoich mocnych i słabych stron, budowanie poczucia własnej wartości, uświadomienie, że nikt nie jest lepszy od innych, uwrażliwienie na przeżycia emocjonalne, smutek innych.

BAJKA O PAJĄCZKU

Mały pajęczek ciężko zachorował. Wiele dni przeleżał w szpitalu. Często myślał o swoich kolegach, tęsknił za nimi. Marzył o wspólnych zabawach, rozmowach, nie mógł się doczekać, kiedy wróci do domu i wreszcie pójdzie do szkoły. – No, jesteś prawie wyleczony – powiedział pewnego dnia doktor. – Musisz się tylko jak najszybciej nauczyć chodzić o kulach, bo twoje nóżki jeszcze są bardzo, ale to bardzo słabe. E – pomyślał sobie pajęczek. – To nic wielkiego, nauczę się tego, a potem wrócę do domu, do szkoły i będę już zawsze z moimi kolegami. Wszystkie ćwiczenia wykonywał z wielką chęcią i energią, nieraz ścierał pot z czoła, przezwyciężał ból, ale się nie poddawał. Marzył o dniu, kiedy koledzy przyjmą go z powrotem do grupy. Opanował doskonale sztukę chodzenia o kulach, potrafił nawet chodzić sam, podpierając się jedną kulą. To był wielki sukces, cieszył się i lekarz, i pielęgniarki, i rodzice, a pajęczek był wprost szczęśliwy, nie mógł się tylko doczekać, kiedy pójdzie do szkoły. Nareszcie nastąpił ten długo oczekiwany dzień. Rodzice podwieźli go pod budynek, a dalej szedł sam, podpierając się kulą. Serce rozpieściła mu radość, że już za chwilę będzie razem z kolegami. Wszedł do klasy i... Najpierw zaległa cisza, a potem posypały się wyzwiska: kulas, kuter-noga, niezgrabek – i śmiech, wytykanie palcami. Pajęczek zagryzł zęby z bólu, płakał w środku, ale na twarzy nie pojawiła się żadna łza. Doszedł do ławki, usiadł. Jeszcze nigdy nie czuł się taki smutny, bez sił, zmęczony. Od tej pory w szkole stał zawsze na uboczu, nie bawił się z innymi. Po szkole spędzał czas w mieszkaniu, nie wychodził na podwórko. Minęło kilka tygodni. Nauczycielka – pani Pajęczycza – poinformowała uczniów, że odbędzie się w szkole wielki konkurs, rywalizacja między klasami na najpiękniejszą pracę, jaką tylko potrafią wykonać pajęczki. – Co to za konkurs, co to za zadanie? – pytały bardzo zaciekawione. – A co pajęczki potrafią robić najlepiej? – spytała pani. – Oczywiście, pajęczynie! – chórem odkrzyknęła klasa. – Tak, zgadłyście – potwierdziła nauczycielka. – Jest to bardzo ważny konkurs dla pajęczków, bardzo – powtórzyła. – Brać się do pracy, bo za tydzień rozstrzygnięcie – dodała. Przez cały tydzień pajęczki zbierały się w grupki, dyskutowały, chwytaly się za główki, bo każdy chciał zwyciężyć. Ostatniego dnia przyniosły swe pra-

ce i trwało niekończące się porównywanie. Tylko pracy naszego pajęc-ka nikt nie oglądał. Miał ją zawiniętą w papier i tak ją oddał pani. Po godzinie pani Pajęczycza wpadła do klasy jak bomba i z radością obwieściła: – Praca ucznia z naszej klasy zwyciężyła! Kto, kto jest tym szczęśliw-
cem – poruszeni pytają jedni przez drugich. Pani rozwinęła rulon i przed ich oczyma ukazała się cała utkana z promieni słońca sieć, mieniąca się wszystkimi kolorami tęczy. – Jaka piękna, cudowna – szepcą. – Ale, ale, proszę pani, to nie jest praca żadnego z nas – powiedzieli uczniowie, zawiedzeni. – To jest pajęczynowa sieć naszego pajęc-ka – powiedziała pani i podeszła do niego, całując go serdecznie. – On, ten kuter... to niemożliwe – kiwały główkami. – Tak pięknie tkać nie potrafi nikt – powiedziała pani. – Dzięki niemu nasza klasa wygrała konkurs i w nagrodę pojedziemy do grot zobaczyć najstarsze sieci pajęc-
ce. – Hurra, hurra! – rozległy się gromkie krzyki. Rzucili się wszyscy na pajęc-ka, gratulując mu i ściskając go. Od tej pory już nikt go nie przezywał, przeciwnie – wszyscy chcieli się z nim bawić i uczyć, byli dumni z jego umiejętności.

O własnych predyspozycjach, umiejętnościach

Cel: uświadomienie dzieciom, że rozczarowanie związane jest z oczekiwaniem sukcesu i że każdy ma do czegoś predyspozycje.

Zaleca się wykonanie przez dzieci rysunku jako ilustracji do tekstu, by lepiej zrozumiały i utrwaliły sobie treść bajki, a później rozmowę: *Co lubię robić najbardziej?*

BAJKA

BAJKA O PSZCZÓŁCE

Daleko stąd, daleko, w królestwie zwierząt, żyła pośród innych mała pszczołka. Tym się jednak różniła od innych pszczołek, które latały po łąkach i spijały słodki nektar z kwiatów, że zapragnęła zrobić wielką karierę, występować w telewizji, być na pierwszych stronach gazet. Marzyła o wielkiej sławie. Pewnego dnia powiedziała do mamy: – Zostanę modelką. Mama najpierw się zdziwiła, a potem zaczęła tłumaczyć có-

reczce: – Ależ kochanie, modelki mają takie długie nogi, są bardzo wysokie, a ty jesteś malutką pszczołką. Pszczołka nie chciała tego słuchać i nie czekając, aż mama skończy, odleciała czym prędzej do szkoły dla modelek. Właśnie zaczynały się zajęcia. Sarenki i łanie biegały po wybiegu, przytupywały kopytkami, kręciły ogonkami, a nasza biedna pszczołeczka musiała uważać, by jej ktoś niechcący nie nadepnął. Na szczęście miała żądło i to ją uchroniło przed zdeptaniem. Nikt jednak nie zwracał na nią uwagi. Po kilku lekcjach sama stwierdziła, że to zajęcie nie dla niej. Zostanę piosenkarką, pomyślała, potrafię tak doskonale brzęczeć. – Mamo – powiedziała – zmieniam decyzję, zostanę piosenkarką. – Ależ ty nie potrafisz śpiewać! Nie znasz nut – mówiła bardzo zmartwiona mama. – Umieję za to pięknie brzęczeć – odparła pszczołka, wzruszyła lekceważąco ramionami i nie słuchając dłużej mamy, odleciała do radia. – Pięknie brzęczę – powiedziała, wchodząc do studia. – Doskonale – odparł redaktor słownik. – Właśnie dzisiaj mamy konkurs młodych talentów, stań w kolejce i tutaj, na tej kartce napisz swój repertuar. – Repertuar... a co to takiego? – zdziwiła się. – Zapisz tutaj, o tu – pokazał pazurkiem – piosenki, jakie zaśpiewasz. – Mmmhhhhmmm – zamruczała niezadowolona pszczołka. I po chwili uzmysłowała sobie, że nie zna żadnej piosenki, potrafi tylko brzęczeć. Słowniki wyśpiewywały trele morele, skowronki nuciły smętne pieśni, nawet wróbelki dzióbkiem wystukiwały rytm i zawzięcie powtarzały słowa piosenek. Tutaj nie cenią prawdziwych talentów, pomyślała. Tylko się skompromituję, nie docenią mnie. Czym prędzej odleciała do ula. A może zostać aktorką, najlepiej filmową? – zastanawiała się. – Tak, nadają się do tego. Ale i tutaj okazało się, że liski, kreciki, a nawet niedźwiadki lepiej znają sztukę aktorską. Nasza pszczołeczka nie potrafiła zadeklamować wiersza czy zatańczyć. Może zostać sławnym sportowcem? Zajączki biegają szybciej, koniki wyżej skaczą. Nie, do tego też się nie nadaje. – Co ja nieszczęśliwa mam robić, jaki zawód wybrać? – głośno lamentowała. Przyleciały inne pszczołeczki, usiadły dookoła i spytały: – Dlaczego nie chcesz zbierać miodu? Masz taki piękny ryjek, na pewno będziesz w tym znakomita. Chodź z nami. Poleciały na piękną łączkę i po pracowitym dniu mała pszczołeczka zebrała garnek słodkiego nektaru. – Jesteś w tym naprawdę wspaniała – pochwaliła mama. – Bardzo się cieszę, że moja córeczka jest takim dobrym zbieraczem. Pszczołeczka spojrzała z dumą na garnek pełen po

brzegi i też się ucieszyła. Potem pomyślała: Do tego się właśnie nadaję, to potrafię robić dobrze. Zadarła łebek do góry bardzo z siebie dumna i razem z innymi poleciała do ula.

O niepowodzeniu w nauce szkolnej

Cel: zaakceptowanie siebie, kształtowanie pozytywnych cech (odwaga), docenianie osiągnięć własnych i innych osób, uwrażliwienie na rozumienie innych, kształtowanie empatii.

BAJKA

BAJKA O MRÓWECZCE

Mała mróweczka rozpoczęła naukę w klasie pierwszej. Od samego początku nie mogła sobie poradzić z zadaniami, jakie mają mrówki w szkole. Uczą się podnosić, a potem transportować różne rzeczy. Nauka jest ciężka, codziennie noszą na swych grzbietach patyki, listeczki, gałązki, poziomki, jagody, a także uczą się, jak je pakować, by się nie zniszczyły. Mrówka była bardzo pracowita, bardzo chciała otrzymywać dobre oceny, ale co z tego – była bardzo mała, taka tyciu, tyciusieńka i nie mogła udźwignąć tych wszystkich ciężarów. Inne silniejsze i większe dobrze sobie radziły, tylko ona zawsze zostawała w tyle. Mrówki przezywały ją, wyśmiewały się z niej. Bardzo się tym martwiła, chodziła zasmucona. Bała się lekcji i tego, że nie udźwignie zadanego ciężaru i dostanie znowu jedynkę. Najchętniej by w ogóle nie chodziła do szkoły. Wstydziła się złych stopni i tego, że jest taka słaba. Koleżanki mrówki niechętnie się z nią bawiły, nawet nie chciały z nią siedzieć w jednej ławce. Mijały dni. Pewnego razu przyjechała do szkoły komisja, każda mrówka została zmierzona, zważona. Najdłużej badano małą mrówkę; członkowie komisji oglądali ją, kręcili głowami, potem długo się naradzali, aż w końcu orzekli, że niektóre mrówki są za małe i muszą chodzić do szkół dla liliputów. One przecież już niedużo urosną, a w starszych klasach dojdą nowe przedmioty i ciężary będą jeszcze większe. Mrówki te przecież będą robotnicami. Postanowiono, że mała przejdzie do specjalnej

szkoły, gdzie też jest nauka, tylko ciężary troszkę mniejsze, takie, które bez trudności udźwignie. – Ona idzie do szkoły specjalnej dla liliputów! – wyśmiewały się inne mrówki. – No to co z tego? – spytała pani Mrówka, nauczycielka. Nie umiały odpowiedzieć, ale dalej się wyśmiewały, zwracając uwagę, czy pani nie słyszy. – Pójdę do innej szkoły – zdecydowała mróweczka – bo tutaj, jak widzę, mnie nie lubią. Jak pomyślała, tak zrobiła. Nowa szkoła od razu jej się spodobała, była taka sama jak poprzednia, a jednak inna, ciężary do ćwiczeń były mniejsze, a i koledzy miłsi. Już po kilku dniach mróweczka miała szóstki i piątki w dzienniczku. Znalazła tam przyjaciółki, takie same jak ona – małe mróweczki. Bardzo lubiła chodzić do tej szkoły, było jej tylko przykro, gdy spotykała kolegów z poprzedniej, którzy dalej się z niej śmiali, pokazywali palcami i przezywali.

Pewnego dnia przez las szedł groźny wielkolud, wymachiwał kijem na wszystkie strony i niszczył wszystko, co było na jego drodze. Natknął się na mrowisko i kijem zaczął wiercić w nim dziury. Ziemia zadrżała, zaczęły walić się w mrowisku domy, szkoły, wszystkie mrówki z przerażeniem patrzyły, jak ich praca jest niszczona. Trzeba się było bronić, więc solidarnie wszystkie razem zaatakowały intruza. Pogryziony, jak niepyszny uciekł, gdzie pieprz rośnie. Ucieszone mrówki wróciły do mrowiska. Okazało się po chwili, że wiele domów i ulic zostało zniszczonych, a także cenne przedmioty, między innymi malutka złota korona królowej. Lament wielki zapanował w mrowisku. Przecież królowa nie może rządzić bez korony! Rozpoczęły się poszukiwania. Korony jednak jak nie było, tak nie było. Wszystkie tunele, poza jednym, zostały sprawdzone. Do tego ostatniego nikt nie mógł wejść. Tunel wił się głęboko w ziemi, był bardzo wąski, ciemny, niebezpieczny. Mógł w każdej chwili się zawalić i pogrzebać na zawsze śmiałka. Nikt więc nie próbował tam wejść. Tylko mała mróweczka zdecydowała się na ten odważny krok. I po chwili już wąskim korytarzem schodziła niżej i niżej. Dookoła był mrok, czuła wilgotną ziemię. Wolno sprawdzała każdy odcinek drogi. Niczego poza ciemnością tam nie było. Jednak się nie zniechęcała, schodziła coraz głębiej. Zatrzymała się na chwilę, by otrzeć pot z czoła, i wtedy zobaczyła, że coś połyskuje. Pochyliła się. Znalazła koronę. Ucieszona wracała jak na skrzydłach. Wszyscy ją podziwiali. To przecież dzięki jej odwadze królowa mogła z powrotem rządzić mrowiskiem, mrówki mogły chodzić

do szkoły, a robotnice pracować. Jesteś niezwykle dzielna – powiedziała królowa, wręczając jej order odwagi. Gratulacjom, uściskom nie było końca. A ci, którzy kiedyś się z niej wyśmiewali, teraz wstydziło się tego okropnie. Bo nie jest ważne, czy się jest dużym, czy małym; czy nosi się duże, czy małe ciężary. A co jest ważne?

O przyjaźni

Cel: uświadomienie potrzeby przyjaźni, bezinteresownej chęci pomagania innym, budowanie zaufania, lojalności, stymulacja empatii (współczucia).

BAJKA

BAJKA O DWÓCH OŁÓWKACH

W pewnym piórniku leżały równo ułożone ołówki. Były kolorowe, tylko jeden był zwykły, szary. Tuż obok niego znajdował się wspaniały ołówek dwukolorowy: czerwono-niebieski. Ołówki zawsze przebywały razem, czy to leżąc obok siebie w piórniku, czy ścigając się i kreśląc wzory na papierze. Szary rysował kontury, a dwukolorowy wypełniał je barwami. Bardzo lubiły się tak razem bawić. Inne kolorowe chciały przyjaźnić się z dwukolorowym, ale on wołał szary i z nim spędzał czas. – Co to za zwyczaj – szeptały oburzone – że dwukolorowy przyjaźni się z takim zwyczajnym! To nie wypada, nie wypada – powtarzały. Ale dwukolorowy nie słuchał tego gadania, szarak zresztą też. Obydwa przecież bardzo się lubiły. Aż pewnego dnia wydarzyło się straszne nieszczęście; dwukolorowemu złamały się grafity. – Będzie do wyrzucenia, do wyrzucenia – szeptały ołówki, z satysfakcją przekazując sobie tę wieść. Dwukolorowy bardzo się zasmucił, szarak jeszcze bardziej. – Jak mu pomóc, co zrobić – pytał sam siebie. – Nie, nie pozwolę, by taki wspaniały ołówek, który jeszcze może tyle pięknych rzeczy narysować, został wyrzucony. Wziął przyjaciela na plecy i pomaszerował szukać lekarza ołówków. Przyjaciele długo szukali pomocy. Szary ołówek był już bardzo zmęczony, co chwilę odpoczywał, ale nie ustawał w poszukiwaniach. Nareszcie

znalazły bardzo starą Temperówkę. – Spróbuję wam pomóc – rzekła i bardzo ostrożnie zabrała się do pracy. Delikatnie, by nie spowodować zniszczeń, skrobała, przycinała i w końcu zatemperowała. Uf, już po zabiegu – powiedziała. – Udało się, jesteś wprawdzie krótszy, ale dalej pięknie możesz rysować, co tylko zechcesz. – Naprawdę? – spytał z niedowierzaniem dwukolorowy. – Pomogłam tobie, ale największą przysługę oddał ci twój przyjaciel – Szary Ołówek. – E, tam – powiedział Szarak zawstydzony tą pochwałą. – My jesteśmy prawdziwi przyjaciele, on nie zdradził naszej przyjaźni dla innych, kolorowych, więc ja... – Tuż zaczął się jękać bardzo wzruszony. Dwukolorowy nic nie powiedział, tylko przytulił się do niego. Wrócili razem do piórnika, by odpocząć po przeżyciach, a nazajutrz znowu rysowały razem.

Bajki psychoedukacyjne pochodzą z książki Marii Molickiej, *Bajkoterapia: o lekach dzieci i nowej metodzie terapii*, Warszawa 2002.

Temat: Teksty relaksujące

Teksty te można traktować jako „teksty matki”, na podstawie których uczestnicy stworzą własne teksty relaksujące lub aktywizujące.

TEKST

TEKST RELAKSUJĄCY

W piękny letni poranek – idziesz ścieżką przez las – słyszysz śpiew ptaków – strumyk płynie leniwie – trawy leciutko kołyszą się nad nim – idziesz powoli – bardzo powoli – oddychasz spokojnie – czujesz na twarzy lekki powiew wiatru – promienie słońca delikatnie grzeją twoje ciało – jest ci przyjemnie – czujesz się odprężona – spokojna – oddychasz głęboko – powietrze jest przesycone zapachem sosen – czujesz się lekka i radosna – siadasz na miękkim mchu – opierasz się o pień brzozy – patrzysz w błękitne niebo – i jesteś szczęśliwa – masz wakacje – odpoczywasz – a w koło cisza – cisza – cisza.

Wędrujesz po plaży – jest ciepło – i przyjemnie – patrzysz na spokojne morze – na linii horyzontu widzisz przepływający statek – marzysz o podróżach – o pachnących sadach pomarańczy – o ciepłym – delikatnym wietrze – muskającym twoje włosy – o nadmorskich kawiarenkach – zatrzymujesz się na chwilę – zasłuchana w cichutki szum fal w patrzysz w dal – słońce powoli znika na horyzoncie – jest coraz ciszej – i ciszej.

Temat: Bajki filozoficzne, np. na lekcje zastępcze

Cenne wartości ukazują wymienione w literaturze bajki filozoficzne, baśnie oraz wiele utworów, będących często lekturami szkolnymi lub uzupełnieniem listy lektur szkolnych. Na przykład relacje przyjacielskie opisane są w opowiadaniach *Chatka Puchatka* Alana Alexandra Milne'a czy w *Dzieciach z Bullerbyn* Astrid Lindgren. O postawie bohaterskiej można przeczytać w książce *Piotruś zuch* Mieczysława Buczkówny. Wartościowe są też bajki znanych, polskich wieszczów narodowych, m.in. *Przyjaciele* Adama Mickiewicza czy bajka pod tym samym tytułem Ignacego Krasickiego. Pozytywy bliskich dzieciom sytuacji szerzone są w powieściach Janusza Korczaka: *Kajtuś Czarodziej*, *Uparty chłopiec* czy *Król Maciuś Pierwszy*.

SŁOWO

Pewnego dnia rybak, który właśnie rozrzucił swoją sieć, znalazł na plaży wysuszoną czaszkę. Dla żartu zapytał ją: – Powiedz mi, co cię tu sprowadza? Jakże był zaskoczony, gdy czaszka odpowiedziała mu: – Słowo!

Rybak pobiegł natychmiast do miasta, wpadł do pałacu królewskiego i opowiedział królowi, co mu się przydarzyło. – Co takiego? – zdziwił się król. – Gadająca czaszka? Lepiej uważaj, pogroził król palcem, bo jeśli mnie okłamałeś, to wiedz, twoja własna głowa już dość długo tkwi na karku. Uważaj na nią.

Król udał się z całym orszakiem na plażę, by przekonać się o cudzie na własne oczy. Wtedy rybak podszedł do czaszki i powtórzył swoje pytanie: – Czaszko, powiedz, co cię tu sprowadza?

Ale tym razem nie zdarzyło się nic. Czaszka nie odpowiedziała.

Król dobył swojej szabli i ściął biednemu rybakowi głowę. Odwrócił się i poszedł z powrotem do pałacu.

Ledwie król zniknął, czaszka zwróciła się do ściętej głowy rybaka i zapytała ją: – Proszę, powiedz mi, co ciebie tutaj sprowadziło? – Słowo – odrzekła głowa rybaka.

Wyjaśnienie

- runda filozoficzna:

Gadulstwo i rozpowiadanie kosztowały tego mężczyznę głowę. Oczywiście taka cena jest mocna przesadzona. Jak we wszystkich bajkach, chodzi tutaj tylko o przesłanie symboliczne: może warto pomyśleć, zanim otworzy się usta i zacznie mówić? A jaką naukę Ty wyciągnąłbyś z tej historii? Kiedy powinniśmy mówić, a kiedy lepiej byłoby milczeć? Czy widać tu jakieś podobieństwa z opowieścią o Sokratesie i jego trzech sitach?

- pytania generatywne z dziedziny etyki:

Czy zawsze powinno się wierzyć w to, co usłyszało się od innej osoby, a nawet wielu osób, i samemu nie sprawdziło, czy to prawda? Czym się różni wiara od wiedzy? Skąd mamy pewność, że coś wiemy? Czy można wiedzieć o tym, że się czegoś nie wie? (klasyczne pytanie Sokrateskie). Skąd wiadomo, że ktoś mówi prawdę? Czy można każdemu powiedzieć wszystko?

Przeł. B. Rudawski, bajka afrykańska: Piquemal & Lagautriere 2003–2004, s. 50–51.

Tę opowieść można prezentować w jednym „cyklu” z opowieścią o Sokratesowym „potrójnym sicie”, która jeszcze silniej wydobywa pytania o prawdziwość, pożytek i dobrodziejstwa płynące z mowy i rozmowy. Pytania o pewność i prawdziwość należą do teorii poznania, czyli epistemologii.

ZAJĘCZA DOLA

Pewnego dnia zajęce miały już serdecznie dość swojego losu: bo co to za życie, stale drżeć i uciekać przed wrogiem? Zwołały wielkie zgromadzenie. – Przecież to nie jest życie! – skarżyły się. – Żaden inny gatunek nie lęka się tak jak my. Najłżejszy podmuch wiatru czy opadający liść sprawiają, że trzęsiemy się i rzucamy do ucieczki. Strach nie opuszcza nas ani na chwilę. Nie ma stworzeń bardziej od nas żałosnych. Lepiej od razu umrzeć niż żyć tak dalej! Zajęce uchwaliły uroczyście, że na drugi dzień cały zajęczy ród skoczy do rzeki. Gdy nastał nowy dzień, ruszyły ku rzece. Ale gdy tylko dotarły na brzeg, tupot wielu zajęczych łapek przestraszył roje żab, które grzały się dotąd w słońcu. Żaby wskakiwały do wody jak oparzone. Wtedy zajęce ujrzały, że są na świecie zwierzaki jeszcze bardziej strachliwie od nich. Nagle życie wydało im się znowu piękne! I zamiast się utopić, pokicały beztrząsco dalej, ku zielonym trawom, smaczny ziołom i soczystym łąkom.

Wyjaśnienie

- runda filozoficzna:

Kiedy jesteśmy nieszczęśliwi, to wydaje nam się, że już nikt nie jest bardziej nieszczęśliwy od nas. Warto się jednak rozejrzeć dookoła, bo najczęściej dookoła są ludzie, których spotkało jeszcze większe nieszczęście. Czy sądzisz, że to właściwe pocieszać się w ten sposób (poprzez porównanie z innymi)? Jeśli nie, to skąd czerpać siłę potrzebną do przezwyciężenia takich ciężkich sytuacji? Skąd się bierze ta siła?

- pytania generatywne z dziedziny etyki:

Czy lęk jest zawsze zły? Kiedy nie jest zły? (np. kiedy ostrzega nas przed prawdziwym niebezpieczeństwem). Czy ośwoić strach, to znaczy stracić wrażliwość, stać się nieczułym? Lepiej być wrażliwym czy nieczułym? (pytanie „stoickie”, nauczyciel zachęca do swobodnego podawania przykładów, a dodatkowymi pytaniami zaprasza do bardziej ogólnych refleksji w rodzaju: Czy to naprawdę dobrze nie bać się niczego? A może lęk też jest potrzebny, tak samo jak inne uczucia?). Co to za siła czy energia, która pozwala zapanować nad strachem?

Może to jest myślenie? Skąd się biorą w życiu odwaga i wiara we własne siły? Wyobraź sobie, że twój bliski przyjaciel czy koleżanka bardzo się czegoś boją. Jak byś im pomógł, masz jakiś pomysły?

Przeł. E. Nowak, opowieść z Anatolii, dzisiejsza Turcja: Piquemal & Laguatriere, 2003–2004, s. 108–109.

BAJKA

JEŻE

Pewnego zimowego dnia chwycił taki mróz, że kolczaste zwierzątka zwane jeżami nie mogły już wytrzymać z zimna. Przytuliły się jedno do drugiego, żeby nie zamarznąć. Wtedy poczuły, że coś je gryzie i kłuje. Obolałe zwierzątka rozstały się i oddaliły trochę od siebie, ale wtedy znów zaczęły marznąć. Mróz trzymał, nie było wyboru. Trzeba się było znowu przytulić do siebie. I ponownie podniósł się płacz i pisk wśród jeży: wszystkich kłuło już z każdej strony. Jeże próbowały i próbowały: jaka odległość będzie najbezpieczniejsza, żeby się nawzajem ogrzać, a zarazem nie pokłuć? Wreszcie znalazły taką odległość. Było im teraz dosyć ciepło i nikogo już nic nie bolało.

Wyjaśnienie

- runda filozoficzna:

Ludzie także potrzebują pewnego odstępstwa czy też wzajemnego dystansu. Uprzejmość i takt pomagają nam uszanować tę potrzebę u innych osób. Z człowiekiem jest właśnie tak, że z jednej strony potrzebuje innych, a z drugiej – potrzebuje niezależności. Pomyśl, czy przeszkadza ci to, że twój najlepszy przyjaciel czy też najlepsza przyjaciółka wycofują się czasem do świata, który jest dla ciebie niedostępny?

- pytania generatywne z dziedziny etyki:

Jakie to uczucie, kiedy inne osoby zawsze kontrolują, co robimy? Czy nie można komuś zaufać bez sprawdzania i obserwowania go przez cały czas? Czy są w twoim życiu sytuacje, że wol(a)byś być sam(a)? Czy warto chronić ludzkie prawo do prywatności? Jak dać innym do

rozumienia, że potrzebujemy prywatności, czy to łatwe? Co to jest takt? Co to jest szacunek? (W każdym wypadku nauczyciel wydobywa różnorodne wypowiedzi i zachęca do swobodnego wypowiadania się zwłaszcza te osoby, które dotąd nie zabrały głosu – chodzi o zachętę, a nie o presję i sankcje). Co jest ważne: nasze własne dobro i potrzeba czy może dobro i potrzeby ludzi w ogóle? (Komentarz dla nauczyciela: chodzi o klasyczne pytanie etyki i filozofii społecznej: jednostka czy wspólnota? A może jedno i drugie?).

Przeł. J. Danszczyk & J. Gościński, bajka opowiadana przez A. Schopenhauera: Piquemal & Laguatriere, 2003–2004, s. 10.

BAJKA

ŻABA I SKORPION

Pewnego razu na brzegu rzeki siedział skorpion. Chciał przedostać się na drugą stronę. Dlatego zwrócił się do żaby: – Proszę, weź mnie na swój grzbiet i pomóż mi dostać się na drugi brzeg. – Życie mi jeszcze miłe – odrzekła na to żaba. – Jeśli cię wezmę na swój grzbiet, to mnie ukąsisz i umrę!

– Nie bądź głupia – odpowiedział żabie skorpion. – Czemu miałbym cię ukąsić? Jeśli cię ukąsę, to oboje utoniemy. Przecież wiesz, że nie umiem pływać.

Wreszcie po długich namowach żaba dała się przekonać. Wzięła skorpiona na swój grzbiet i wskoczyła do wody. Ale gdy upłynęli kilka metrów, poczuła nagle piekący ból w plecach. Trucizna szybko paraliżowała jej ciało.

– No i zobacz, skorpionie, ukłułeś mnie! – wykrzyknęła żaba. – Przez ciebie teraz umrę!

Na to skorpion: – Wiem, przykro mi... Ale taka jest moja natura. – I razem utonęli w szlamie.

Wyjaśnienie

- runda filozoficzna:

Takie są prawa natury. Skorpion zabija swoje ofiary przez ukąszenie, a antylopy zostają pożarte przez lwy. A czy wśród ludzi obowiązują takie same zasady, jak w świecie zwierząt? Czy jesteśmy całkowicie zdani na nasze ludzkie instynkty? Jak możemy je poskromić, kontrolować, czy nawet nad nimi zapanować? Czy masz czasem uczucie, że twój instynkt działa wbrew twojemu sumieniu albo wbrew twojej woli?

- pytania generatywne z dziedziny etyki:

Czy do tego, żeby komuś pomóc, potrzebne jest zaufanie? (Nauczyciel zachęca do różnych wypowiedzi, nie ocenia odpowiedzi, lecz pozwala im się wypowiedzieć, wymienić między sobą opinie, każdy może coś powiedzieć). Czy nie powinno się pomagać innym, nawet jeśli wiąże się to z niebezpieczeństwem i ryzykiem? Czy można to wiedzieć od początku? Co by było, gdyby nikt nie ryzykował? Jak wyglądałoby wtedy nasze życie? (Nauczyciel zachęca uczniów do otwartej wymiany możliwie różnych opinii itd.).

Przeł. M. Folda & M. Gilicka, bajka afrykańska: Piquemal & Laguatriere 2003–2004, s. 16–17.

BAJKA

MĘDRZEC

Dawno temu żył sobie starzec, który miał wielu synów. Pewnego dnia zwołał ich wszystkich, wręczył jednemu z nich strzałę i powiedział: – Przełam ją na pół i daj bratu. Syn złamał strzałę i dał kawałki bratu. Ten złożył je razem, przełamał na czworo i podał części trzeciemu bratu. Gdy trzeci brat spróbował przełamać je dalej, napotkał opór: – Ojczy, nie mam tyle siły, żeby je złamać! Wtedy starzec wstał i powiedział: – Synowie moi, ta strzała jest podobna do was. Jeśli będzie żyli sami, w pojedynkę, to każdy was złamie. Ale jeśli będziecie żyli razem i w zgodzie, to nie złamie was żadna siła i spędzicie życie w radości i szczęściu.

Wyjaśnienie

- pytania generatywne z dziedziny etyki:

Czy lepiej jest żyć samemu i móc liczyć tylko na siebie, czy też trzymać się razem z innymi? Dlaczego ludzie niechętnie żyją samotnie, po co zakładają rodziny, mieszkają we wspólnych domach, miastach itd.? Czy w pojedynkę można osiągnąć więcej niż z innymi? Co to jest solidarność? Przyjaźń? Wspólnota? (Nauczyciel stara się zachęcić uczestników do wskazania zarówno plusów, jak i minusów życia w samotności i we wspólnocie, wzmacniając myślenie krytyczne).

Przeł. J. Klak-Nowakowa, bajka uzbecka: *Skazki narodow*, 1981, s. 36–37.

BAJKA

POTRÓJNE SITO SOKRATESA

Któregoś dnia pewien mężczyzna udał się do filozofa Sokratesa i powiedział do niego: – Słuchaj Sokratesie, muszę ci koniecznie coś opowiedzieć o zachowaniu twoich przyjaciół. – Czekaj – odparował Sokrates – muszę ci od razu przerwać. Czy pomyślałeś o tym, żeby to, co masz zamiar mi powiedzieć, przesiać wcześniej przez potrójne sito?

A ponieważ mężczyzna patrzył na filozofa nie rozumiejąc, o czym mowa, Sokrates ciągnął dalej: – Tak, tak. Bo zanim otworzysz usta, powinieneś najpierw przesiać twoje myśli przez potrójne sito. Posłuchaj mnie dobrze! Pierwsze sito to Prawda. Czy sprawdziłeś, że to, co chcesz mi opowiadać, też jest całkiem prawdziwe?

– Hm... nie sprawdziłem. Gdzieś tylko o tym słyszałem...

– Ach tak! Zakładam więc, że przesiałeś twoje słowa przynajmniej przez sito Dobroci. Czy to, co chciałbyś mi powiedzieć, to coś dobrego?

Mężczyzna odpowiedział z ociąganiem: – Eh... niestety nie. Wręcz przeciwnie.

– Aha! – zawołał filozof – więc przejdźmy teraz do trzeciego sita. Czy w tym, co chciałbyś mi opowiedzieć, jest w ogóle jakiś Pożytek?

– Pożytek...? Niekoniecznie.

– Więc lepiej nie mówmy już o tym! – powiedział Sokrates. – Bo jeśli to, co chcesz mi powiedzieć, nie jest ani prawdziwe, ani dobre, i na

dodatek nie ma w tym żadnego pożytku, to wołę o tym nie wiedzieć. A i tobie radzę o tym zapamiętać, i to najlepiej od razu.

Wyjaśnienie

- runda filozoficzna:

Czasem zdarza się, że nie umiemy się powstrzymać od opowiadania rzeczy, które gdzieś od kogoś zasłyszeliśmy. Ale czy nie jest to trochę niebezpieczne, powtarzać niesprawdzone wieści i plotki innym? Dla czego właściwie, jak uważasz? Co sądzisz o trzech sitach?

- pytania generatywne z dziedziny etyki:

Jak sądzisz, czy Sokrates miał rację? Czy te trzy sita mogą się do czegoś przydać? Co to znaczy: „pomyśl dwa razy, zanim powiesz głośno...?”. Co jest lepsze, prawda czy kłamstwo? Dlaczego? Czy ważne jest dla człowieka, żeby mówić prawdę? Skąd wiemy, że coś jest lub nie jest prawdziwe? Jak się czujemy, kiedy ktoś nam opowiada o rzeczach nieprawdziwych? Jak wyglądałoby nasze życie, gdyby wszyscy kłamali lub opowiadali coś bez zastanowienia?

Przeł. D. Jakubowski, przypowieść podawana za Sokratesem, 470–399 p.n.e., Piquemal & Laguatriere, 2003–2004, s. 42–43.

BAJKA

PIERŚCIEŃ GYGESA

Dawno, dawno temu grecki pasterz Gyges zobaczył u zmarłego człowieka tajemniczy pierścień. Zdjął go, założył na swój palec i nosił od-tąd dzień i noc. Pewnego król wezwał do siebie pasterzy. I gdy tak stali przed królem, Gyges bez namysłu obracał pierścień na swoim palcu. Po chwili uświadomił sobie, że stał się niewidzialny! Inni pasterze opowiadali o nim bowiem tak, jakby Gygesa na zgromadzeniu nie było. Gdy Gyges przekręcił pierścień, znowu stał się widzialny. Pierścień miał dziwną moc. W głowie Gygesa zaczęły krążyć mroczne myśli. Pozazdrościł królowi bogactwa. A skoro mógł skorzystać z niewidzialności, postanowił wrócić do pałacu, uwieść królową, zabić króla i wreszcie samemu wstąpić na tron.

Wyjaśnienie

- runda filozoficzna:

W opowieści tej filozof Platon zawarł następujące pytanie: „Gdybyśmy posiadli pierścień Gygesa i byli bezkarni, to czy nie wstydzilibyśmy się wtedy kraść, zabijać i robić co nam się żywnie podoba?”. Mówiąc inaczej: dlaczego właściwie wystrzegamy się robienia złych rzeczy? Czy dlatego, że wiemy, że nie należy tak postępować, czy może dlatego, że obawiamy się kary?

- dalsze pytania generatywne z dziedziny etyki:

Jak sądzisz, dlaczego ludzie, którym zdarza się zrobić coś niewłaściwego, starają się to ukryć przed innymi? (Komentarz dla nauczyciela: chodzi o Kantowskie pytanie, dlaczego ludzie, czyniąc dla siebie „wyjątek” od jakiejś reguły powszechnej starają się, aby nikt inny o tym nie wiedział). Czy jeśli nikt inny nie wie, co robimy, to możemy robić wszystko, co nam się podoba? Czy jeśli inni nie wiedzą, co robimy, to jest nam łatwiej o tym zapomnieć? Czy jeśli nie grozi nam żadna kara, to wolno robić wszystko? (Komentarz dla nauczyciela: chodzi o pytanie w duchu Dostojewskiego: „Jeśli piekła nie ma, to czy wszystko jest dozwolone?”).

Przeł. A. Tomczak: opowieść zaczerpnięta z Platońskiego *Państwa* (427–347 p.n.e.), Piquemal & Lagautriere, s. 76–77.

Bajki filozoficzne na podst.: <http://www.ethicsinprogress.org/?p=556> - 52k

Dużo bajek można znaleźć pod adresem: <http://www.zosia.piasta.pl/menu.htm> - 16k, np. *Bajka o uczuciach*, *Bajka o Miłości i Szaleństwie*, *Bajka o Róży*, *Bajka o zasmuconym smutku*, *Kiedy patrzę, jak śpisz*, *Słownik i Róża*, *Szczeniaki na sprzedaż*.

Temat: Bajki i ćwiczenia na wyrażanie emocji

1. Powiedz coś o sobie – technika niedokończonych zdań:

- *Moje hobby...*
- *Moje ulubione kolory, dania, zajęcia itp....*
- *Najbardziej lubię robić...*
- *Najbardziej lubię chodzić...*

2. W jakim jesteś nastroju? – komunikaty niewerbalne.

3. Nawiązywanie kontaktów:

- dobieramy się w grupy, według jakiejś cechy wspólnej (od największej do najmniejszej);
- „Lustra”;
- poznajemy dłonie sąsiada;
- „Ludzie do ludzi”.

4. Budowanie zaufanie do partnera:

- „Pociąg”;
- „Ślepiec”.

5. Werbalne i niewerbalne wyrażanie emocji:

- kiedy się cieszę;
- kiedy jestem zadowolony;
- kiedy jestem smutny;
- kiedy jest mi przykro;
- kiedy jestem bardzo zły.

OPOWIADANIE

BAJKA O BRZYDKIM MISIU

Przed kilku laty była sobie fabryka, która produkowała misie. Każdy z nich był inny, ale każdy tak samo śliczny i miły. Małe dzieci uwielbiały te misie, rodzice kupowali im je na urodziny, imieniny i Gwiazdkę.

Każde dziecko od razu umiało pokochać swojego misia i uważało go za największego przyjaciela. Tylko jeden misio był nieudany. Został uszyty z samych resztek materiału. Miał tylko jedno uszko różowe, drugie zielone, tułów w kwiatki, nóżki w kratkę. Nosek zamiast czarnego wyszedł niebieski, a oczy, robione już z ostatnich skrawków, były żółte. Misio ten był bardzo miły w dotyku. Ciepłutki i aksamitny, ale nikt tego nie wiedział, bo nikt nawet nie brał go do ręki. Biedny Brzydki Misio widział jak jego koledzy szybko opuszczają sklepowe półki i trafiają do wesołych, uśmiechniętych dzieci, które bardzo je kochają. Sam stał samotny, już troszkę zakurzony i myślał sobie: To nic, że mnie nikt nie chce. Najważniejsze, że moi koledzy trafiają w dobre ręce.

Minęła kolejna Gwiazdka i misia nadal nikt nie kupował, aż pewnego dnia do sklepu weszła mała, może, sześciolatnia dziewczynka. Miała na nosie ciemne okulary, chociaż tego dnia nie było wcale słońca, a w ręczce białą, plastikową laseczkę, chociaż wcale nie była staruszką. Weszła do sklepu ze swoją mamą. Poprosiły o misie.

Dziewczynka była niewidoma. Wiesz, co to znaczy? Nic nie widziała. Nie znała kolorów, ani nigdy nie widziała tęczy, nie umiała sobie wyobrazić lecących w powietrzu ptaków, ale za to wszystko umiała zobaczyć rączkami. Wzięła do rączki najpierw bielusieńkiego misia. Najładniejszego ze wszystkich. Pomacała jego odstające uszka, dotknęła łebka... i wzięła następnego, szarego. Ten też nie przypadł jej do gustu, bo miał troszkę ostre zakończenia łapek. Na samym końcu ekspedientka położyła Brzydkiego Misia, bo i tak nie liczyła, że ktoś go kupi.

– To ten, ten mamusiu! – krzyknęła głośno dziewczynka. – To jest mój misio. Mój piękny, kochany misiaczek – misiaczek i z całej siły go przytuliła. Od tej pory dziewczynka i misio nie rozstawali się nigdy. Na leżakowaniu spali pod jedną kołderką, u dentysty dziewczynka ścisnęła jego łapki, a kiedy trudno jej było coś zrobić, zawsze pytała o radę swojego przyjaciela.

Inne dzieci śmiały się, kiedy widziały, jakiego brzydala ze sobą nosi. Ale dziewczynka każdemu proponowała, żeby wziął misia do ręki. I wtedy zazdrościły dziewczynce. Pytały ją często, skąd wiedziała, że ten misio jest taki cudowny, tak kochany. Przecież nie mogła tego zobaczyć, bo jest niewidoma. A ona zawsze im odpowiadała:

– Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.

Bajka pochodzi z książki E. Nowak, *Wszystko, tylko nie mięta*, Warszawa 2002, s. 160–161.

OPIS WYBRANYCH METOD DYDAKTYCZNYCH

Metody aktywizacyjne do wykorzystania na poszczególnych lekcjach, wedle uznania katechety, przy uwzględnieniu możliwości grupy klasowej.

Metody na poznawanie imion

Pierwszy etap tworzenia grupy to wzajemne poznanie się jej członków. Ma ono duże znaczenie dla rozwoju grupy. Przyspiesza i ułatwia nawiązywanie bliższych kontaktów, wypracowanie wspólnych celów i norm, sprzyja integracji i zwiększa satysfakcję z „bycia razem”.

GRA W IMIONA

Uczestnicy siedzą w kręgu. Pierwsza osoba mówi: *Mam na imię...* Następna dopowiada: *Mam na imię..., a to jest...* i wskazuje swojego poprzednika. Ten etap trwa do czasu, kiedy wszyscy w kole po kolei powiedzą swoje imię.

NAZYWAM SIĘ, JESTEM, LUBIĘ, MAM...

Każde słowo z nazwy metody wpisujemy na kartkę formatu A4 i kładziemy na podłodze. Uczestnicy siedzą w kręgu. Zabawę rozpoczyna osoba prowadząca. Stara się dokończyć zdanie, np. *NAZYWAM się Jola Koc. JESTEM pasjonatką teatru*, itd. Każdy zapisuje zdania uzupełnione o informacje, które chce przekazać grupie, a następnie głośno je odczytuje.

WIZYTÓWKI

Grupy mają zwykle różną liczebność. Dlatego dobrze jest przygotować dla każdego wizytówki. Nie wszyscy są w stanie zapamiętać z imienia innych uczestników grupy. Wizytówki są mile widziane, szczególnie wtedy, gdy grupa liczy powyżej piętnastu osób.

Metody słowne

MÓWIĄCE KARTKI

Ta metoda wykorzystywana jest wówczas, gdy uczniowie nie mają ochoty mówić. Może stanowić rozpoczęcie dyskusji. Każdy uczeń otrzymuje kartkę formatu A6, na której zapisuje pytanie do tematu zajęć. Zamiast pytania prowadzący może określić inny wariant, np. definicja słowa kluczowego zawartego w temacie lekcji lub własne zdanie odnoszące się do zaprezentowanego przez nauczyciela stanowiska. Następnie należy zebrać kartki i odczytać ciekawsze odpowiedzi, które prowadzący rozwija, a także dopowiada istotne treści.

WĘDRUJĄCE PLAKATY

Dzielimy klasę na zespoły 5–6-osobowe. Każdy zespół otrzymuje arkusz papieru z pytaniem. Zapisuje odpowiedź i plakat przekazuje do uzupełnienia następnej grupie. Rund jest tyle, ile jest grup. Po zakończonej pracy przedstawiciel każdej grupy odczytuje powstały zapis. Plakaty zawieszamy w widocznym miejscu, by wspólnie móc dokonać analizy i wyciągnąć wnioski z pracy.

ANALIZA TEKSTU

Każdy z uczniów otrzymuje określony tekst. Zadaniem czytającego jest podkreślenie zdań, z którymi się nie zgadza oraz tych, które wyrażają jego pogląd na dany temat (innym kolorem). Ważny w tej metodzie jest dobór tekstu, najlepiej żeby tekst zawierał kontrowersyjne poglądy. Można zaproponować inne sposoby, np. przekreślenie zdań w tekście.

METODA KOLOROWYCH KAPELUSZY

Metoda kolorowych kapeluszy pozwala prowadzić dyskusję w sposób uporządkowany i zdyscyplinowany. Wcześniej należy zapoznać się z danym tekstem. Uczniowie siadają w kręgu, a w środku umieszczamy kolorowe kapelusze (z brystolu). Zapoznujemy uczniów z symboliką kolorów (można wykonać wcześniej planszę): czarny – krytyka; czerwony – emocje; biały – fakty; żółty – porządkowanie; zielony – nadzieja.

Zamiast kapeluszy uczniowie mogą brać do ręki kolorowe kartki. Nauczyciel przedstawia zasady dyskusji:

- Jeśli ktoś chce zabrać głos, bierze odpowiedni kolor kapelusza – udzielane jest mu prawo głosu;
- Każdemu kolorowi przyporządkowane są pewne rodzaje wypowiedzi, jeśli ktoś zabiera głos, to jego wypowiedź musi być zgodna ze znaczeniem koloru;
- W danym momencie wypowiada się tylko jedna osoba.

Prowadzący zapoznaje uczniów z symboliką koloru związanego z daną wypowiedzią (może to być przygotowane na planszy):

- biały kapelusz – należy mówić o faktach, liczbach;
- czarny kapelusz – krytykujemy propozycje;
- czerwony kapelusz – mówimy o własnych emocjach;
- zielony kapelusz – mówimy o pomysłach, uzupełnieniach;
- żółty kapelusz – wskazujemy na plusy propozycji;
- niebieski kapelusz – wypowiadamy się w celu uporządkowania dyskusji.

KOLAŻ

Wykorzystujemy w tej metodzie zdjęcia i tytuły ze starych gazet (do stworzenia plakatu). Dzielimy klasę na mniejsze zespoły i rozdajemy zespołom różne teksty. Każdy zespół zapoznaje się z tekstem i prowadzi nad nim dyskusję, w jaki sposób go wykorzystać, jaki fragment. Po wyborze fragmentu tekstu zadaniem grupy jest zilustrowanie go z wykorzystaniem starych gazet (wydzieranie zdjęć, tytułów i przyklejanie na arkuszu szarego papieru, można dorysować symbole, słowa kluczowe, linie). Po skończonej pracy następuje prezentacja plakatów – kolaży.

WYKŁAD

(przede wszystkim dla dzieci starszych i młodzieży)

Wykład winien być starannie przygotowany przez nauczyciela. Może go poprzedzać pogadanka lub dyskusja. Powinien trwać ok. 10 minut. Wykład należy prowadzić dynamicznie, z wykorzystaniem odpowiednich środków dydaktycznych, takich jak: tablice pogładowe, plansze, fragmenty filmu itp. Zaletą wykładu jest możliwość przekazania całej klasie usystematyzowanej wiedzy.

ROZMOWA KIEROWANA

Daje uczniom szansę wypowiedziania się w czasie wykładu prowadzonego przez nauczyciela, zwiększa też zaangażowanie uczniów w czasie lekcji. Może być formą wprowadzenia w temat, poprzedzać film, ćwiczenia indywidualne lub grupowe. Rozmowa kierowana może mieć charakter podsumowujący, omawiający poznane na lekcji treści i zagadnienia. Nauczyciel powinien przed lekcją przygotować pytania, które wykorzysta w czasie prowadzenia rozmowy z uczniami.

POGADANKA

Pogadanka to forma często zastępująca wykład. Nauczyciel powinien zwrócić uwagę, żeby pytania zostały poprawnie sformułowane i logicznie się ze sobą wiązały. Pytania powinny mieć charakter problemowy, co sprzyja rozwijaniu u uczniów samodzielności. Za pomocą tej metody można wprowadzać tematy dotyczące zmian w okresie dojrzewania czy tematy omawiające prawa dziecka. Pogadanka może mieć charakter podsumowujący.

DYSKUSJA

Dyskusja kształtuje umiejętność wymiany poglądów, wyrabia umiejętność aktywnego słuchania, uczy precyzowania wspólnego stanowiska w grupie, pobudza uczniów do twórczego myślenia. Bardzo ważne jest jasne przedstawienie problemu przez nauczyciela oraz możliwość wcześniejszego przygotowania się uczniów do dyskusji. Nauczyciel powinien zadbać o właściwą atmosferę w trakcie dyskusji, a także o kulturę wypowiedzi uczestników. Powinien zwracać uwagę na czas wypowiedzi uczestników – żeby wszyscy zdążyli zabrać głos. Dyskusja może mieć charakter podsumowujący.

Oprócz dyskusji zaplanowanych przez nauczyciela może dochodzić do dyskusji spontanicznych, co świadczy o zaangażowaniu emocjonalnym uczniów.

ŁAŃCUCH SKOJARZEŃ

Łańcuch skojarzeń wyzwala szybkie spontaniczne myślenie, dając możliwość wyboru różnorodnych pojęć, rozwiązań i pomysłów, które ko-

jarzą się z hasłem podanym przez nauczyciela. Pozwala wykorzystać doświadczenie lub zdobytą wiedzę, stymuluje aktywność uczniów. Może być jednym ze sposobów wprowadzenia w tematy rodziny, koleżeństwa, przyjaźni czy różnych form wypoczynku.

ZDANIA NIEDOKOŃCZONE

Zdania niedokończone to jeden ze sposobów pracy indywidualnej w czasie lekcji. Uczniowie mogą otrzymać takie same lub różne zestawy zdań niedokończonych. Przedstawienie klasie swojej wypowiedzi powinno być dobrowolne, szczególnie w przypadku treści osobistych. Metoda ta może być formą sprawdzenia wiadomości. Zdania niedokończone ułatwiają uczniom wyciąganie wniosków, zmuszają do refleksji np. przy realizacji tematów związanych z relacjami w rodzinie, higieną osobistą.

KRZYŻÓWKI, ĆWICZENIA, SCHEMATY, RYSUNKI

Krzyżówki, ćwiczenia, schematy, rysunki wymagają starannego opracowania przez nauczyciela; mogą stanowić formę pracy indywidualnej lub zespołowej. Stosowanie ich umożliwia nauczycielowi sprawdzenie wiadomości w sposób niekonwencjonalny, zaś uczniom uporządkowanie lub podsumowanie zdobytych informacji. Ponadto ta metoda rozwija umiejętność analizy, logicznego myślenia i wnioskowania, a także rozbudza myślenie abstrakcyjne.

OKIENKO INFORMACYJNE

Istotą tej metody jest opis danej sytuacji na kilka różnych sposobów. Zadanie polega na wypełnieniu poszczególnych pól okienka informacyjnego poświęconego określonej tematyce. W ten sposób grupa precyzuje swoje poglądy. Celowy jest podział klasy na grupy i prezentacja wyników przez poszczególne grupy. Nauczyciel dzieli klasę na zespoły 4-osobowe, każdy otrzymuje schemat okienka informacyjnego w formacie A3:

| | |
|-------------------|--|
| Napisz definicję | Przedstaw zagadnienie na rysunku, wpisz słowa-klucze |
| Znajdź porównanie | Ułóż krótki dialog komiksowy |

Każda grupa pracuje nad wypełnieniem poszczególnych okienek. Po skończonej pracy następuje prezentacja i podsumowanie.

REBUSY

Istotnym elementem tej metody jest wyrażenie pewnych treści w formie zaszyfrowanej – rysunkowo-słownej. Trzeba podkreślić, że to uczestnicy zajęć „zaszyfrują” treści, a nie katecheta.

SŁOWA-KLUCZE

Istotą tej metody jest poszukiwanie słów o kluczowym znaczeniu, tzw. pojęć „osiowych”, na których opiera się konstrukcja danego tekstu. W metodzie tej występują dwa kolejno następujące po sobie zadania. Pierwszym jest znalezienie słów-kluczy. Zadaniem drugim jest utworzenie z nich schematu ilustrującego konstrukcję tekstu.

ŚPIEW

Pieśń i piosenka religijna w katechezie nie tylko dają wytchnienie uczniom, są przerwami w zajęciach, lecz także spełniają określone zadania, czyli: wytworzenie właściwej atmosfery religijnej, dyspozycja duchowa, poruszenie uczuciowe uczniów, mobilizowanie ich woli, przygotowanie do wspólnej liturgii, wywołanie określonego nastroju, przekazanie określonych prawd religijnych, tworzenie prawidłowych postaw, aktywizowanie uczniów. Piosenka religijna spełni swoją rolę, jeśli zostanie dobrze wykorzystana. Ważne jest umiejętne wkomponowanie śpiewu w tok katechezy.

SŁONECZKO

Istotnym elementem tej metody jest zestawienie poglądów uczniów. Swoje poglądy uczniowie zapisują hasłowo na kartkach. Kartki układają na większej planszy (promieniście, jeśli prezentują podobną odpowiedź). Nie wszystkie zagadnienia można opisać w sposób hasłowy. Potrzebne materiały: kartki (ok. 8 cm x 8 cm), flamastry. Liczba uczestników jest dowolna, a czas trwania ok. 10–15 min. Przebieg metody jest następujący:

- Organizacja pracy
Dzielimy uczestników na grupy 3-osobowe, stawiamy pytanie: *Jakie są najważniejsze cechy Pana Boga?* Instruuemy, że wynik dyskusji zapisują w formie haseł na małych kartkach. Każdej grupie dajemy odpowiednią liczbę kartek (np. trzy) oraz pisaki.
- Praca w małych grupach
Uczestnicy dyskutują, poszukują odpowiedzi na pytanie, a wynik dyskusji (w formie haseł) wypisują na małych kartkach.
- Praca na forum ogólnym
Przedstawiciele grup układają na podłodze zapisane kartki w formie słoneczka. Kartki z podobną treścią haseł tworzą promienie słoneczka. Kolejne osoby albo dokładają kartki do powstałych promieni, albo tworzą nowe. Promienie są ułożone wokół okręgu. Po ułożeniu słoneczka zapraszamy uczestników do spaceru i zapoznania się z wynikami pracy (wcześniej należy wygospodarować w klasie jakąś wolną przestrzeń, gdzie będzie można rozłożyć planszę).
Możliwe warianty przeprowadzenia zabawy:
 - inna wielkość grup, np. po dwie osoby lub każdy indywidualnie;
 - różna liczba kartek przypadająca na grupę (zależy to od ilości spodziewanych hasłowych odpowiedzi);
 - dyskusja w grupie może być poprzedzona „podróżą w wyobraźni”. Jeśli np. pytanie brzmi: *Jakie są cechy dobrego animatora Ruchu Światło-Życie?*, można poprosić uczestników o zamknięcie oczu i „zobaczenie” w wyobraźni własnych animatorów (nie dłużej niż 2–3 minuty);
 - spacer wokół słoneczka może być wykorzystany na dyskusję (grupową lub w parach) dotyczącą „zawartości” najdłuższych promyków.

BURZA MÓZGÓW

Polega na zespołowym wytwarzaniu pomysłów na rozwiązanie jakiegoś zadania. Wszędzie tam, gdzie chodzić nam będzie o wielość dróg prowadzących do osiągnięcia danego celu, najwłaściwszym sposobem nauczania będzie właśnie „burza mózgów”.

Przebieg zajęć:

- Wytworzenie sytuacji problemowej i postawienie złożonego problemu;
- Uczniowie zgłaszają pomysły i zapisują je na tablicy. Każdy uczeń ma prawo zgłaszać tyle pomysłów, ile chce, przy czym każdorazowo wol-

no zgłosić tylko jeden pomysł. Wolno zgłaszać pomysły nawet pozornie nierealne, nie wolno ich jednak komentować ani oceniać;

- Podział uczniów na 4–5 grup. Każdej grupie przyporządkowana jest określona ilość zgłoszonych wcześniej pomysłów (jeżeli uczniowie zgłosili 20 pomysłów, a zostali podzieleni na cztery grupy, wówczas każdej grupie przypada po pięć kolejnych pomysłów);
- Analiza poprzez poszczególne grupy przydzielonych im pomysłów z logiczną ich hierarchizacją;
- Prezentacja przez poszczególne grupy najlepszych pomysłów z ich uzasadnieniem;
- Zaznaczenie na tablicy najlepszych pomysłów (z dwudziestu wcześniej zgłoszonych wybrano np. cztery najlepsze);
- Dyskusja zespołowa nad wyborem spośród czterech najlepszych pomysłów (super pomysły) i dokonanie końcowej hierarchizacji.

W metodzie „burzy mózgów” zaczynamy od zebrania możliwie najbogatszego materiału wyjściowego, aby później, na drodze intelektualnej selekcji, wybrać te najlepsze pomysły i możliwe do zrealizowania. Metodę tę można stosować od V klasy szkoły podstawowej. Nazywa się ją także „giełdą pomysłów”.

BURZA PYTAŃ

To swoista odmiana „burzy mózgów”. W trakcie pracy grupy poszukują pytań, jakie można postawić do wybranego tekstu. Pytania pozwalają zrozumieć czytaną treść, spojrzeć na nią z różnych perspektyw. W tej metodzie występują dwa następujące kolejno po sobie zadania.

PAJĘCZYNA

Metoda w sposób obrazowy pozwala zrozumieć rolę każdej osoby we wspólnocie. Uczniowie stoją w kręgu. Katecheta trzyma w dłoniach kłębek wełny, przytrzymuje kłębek za jeden koniec nici, rzuca kłębek wybranej osobie, a ta rzuca komuś innemu, nie puszcza przy tym nici. Ważne, by kłębek „wędrował” w różnych kierunkach. Gdy już do wszystkich dotrze nić, można podnieść ręce do góry. Wtedy widać łączącą różne osoby więź. Jeśli kilka osób wypuści wełnę, zobaczymy z kolei, jak ta więź może zostać łatwo przerwana.

TWORZENIE MAP I PLANSZ

Tworzenie map i plansz za pomocą pisaków, mazaków, kredek pozwala zwrócić uwagę na miejsce rozgrywania się jakiegoś zdarzenia. Technika może być zastosowana w klasach starszych i młodszych. Przykładem może być tworzenie map podróży św. Pawła czy rozszerzania się chrześcijaństwa. Można też wykorzystać rzutnik, mapę, pisaki i folię. Na mapę określonego terenu nakładamy czystą folię, na której kreślimy szlak, zaznaczamy kontury krajów, regionów. Wyświetlamy szlak przy pomocy rzutnika.

NIEDOKOŃCZONE ZDANIA

Metoda polega na konieczności zakończenia danego zdania. Zdanie to jest przerwane, niedokończone. Może być np. zaczerpnięte z Biblii. Zadanie, jakie stoi przed grupą, to własna próba zakończenia takiego zdania. Celem nie jest jednak „zgadywanie” tego, co jest zawarte w Biblii, ale własny pomysł na zakończenie. Liczy się wysiłek myślowy i szukanie pomysłów oraz współpraca z grupą. Metoda wymaga uaktywnienia wyobraźni. Jej finałem jest konfrontacja własnych pomysłów z prawdziwym tekstem biblijnym. Elementem, którego brakuje, może być metafora, porównanie. Wtedy grupy poszukują porównania, które oddawałoby sens pierwszej części zdania.

PUZZLE PLAKATOWE

Istotnym elementem tej metody jest symboliczna ilustracja wybranego przez katechetę zdania. Poszczególne słowa i zwroty tworzące zdanie są umieszczone na oddzielnych fragmentach kartonu. Finałem jest złożenie całego „obrazu” z poszczególnych fragmentów przygotowanych przez małe grupy.

METAPLAN

Metaplan jest to obrazowy zapis dyskusji prowadzonej w grupach. Grupy dyskutują na określony temat i tworzą jednocześnie plakat – graficzny skrócony zapis „narady”. Celem metody jest spokojne rozważenie problemu i skupienie się na poszukiwaniu wspólnego rozwiązania. Zabawa skłania do myślenia, sprzyja rozwojowi umiejętności analizy, oceny faktów i sądów oraz poszukiwaniu różnych rozwiązań.

Prowadzący przedstawia klasie problem, który będzie tematem dyskusji. Dzieli klasę na grupy 5–6-osobowe. Każdej grupie przydziela wcześniej przygotowany schemat na arkuszu dużego papieru:

JAK JEST?

JAK POWINNO BYĆ?

PROBLEM

DLACZEGO NIE JEST TAK, JAK POWINNO BYĆ?

WNIOSKI

Po skończonej pracy zespoły prezentują swoje plakaty – delegują swojego przedstawiciela, który odpowiada na pytania pozostałych uczniów, udziela wyjaśnień. Podsumowaniem jest zebranie wszystkich wniosków i wypracowanie wspólnych wyników dyskusji, o ile to konieczne.

METODA PROJEKTÓW

(dzieci starsze i młodzież)

Istotą tej metody jest w dłuższym okresie czasu (3–4 tygodnie) w wyznaczonych grupach przygotowanie określonych zadań na wskazany temat oraz prezentacja wyników pracy na forum klasy. Nauczyciel przygotowuje kontrakt, kontroluje i wspiera pracę zespołów, organizuje prezentację, a także podsumowanie.

Techniki plastyczne

W procesie nauczania można umiejętnie powiązać ćwiczenia plastyczne z tematami omawianymi na lekcjach religii. Technika prac plastycznych powinna być dopasowana do określonego tematu i możliwości manualnych uczniów. W pracach rysunkowych polecamy rysowanie ołówkiem, kredkami świecowymi, pastelami; w pracach malarskich: malowanie temperą lub akwarelą.

PLAKAT

Jedna z dziedzin grafiki użytkowej. Plakat jest publicznym ogłoszeniem. Składa się z hasła i znaku plastycznego (kompozycji plastycznej) – czytelnego, lapidarnego skrótu myślowego.

ZNAK PLASTYCZNY

Przekaz informacji umyślnie zakodowany dla odbiorcy w plastycznej konwencjonalnej formie, w którym liczy się humor, skrót logiczny lub skrót poetycki.

BATIK

Technika dekoracyjna, która polega na powlekanii woskiem (kredkami woskowymi) lub klejem płaszczyzn, które mają pozostać niezabarwione. Później następuje zabarwienie całości farbami, np. plakatowymi. Przy powtarzaniu procesu można uzyskać wielobarwne wzory. Technika znajduje zastosowanie przy zdobieniu tkanin, pisanek, papieru.

COLLAGE (KOLAŻ)

Tworzenie na płaszczyźnie obrazu, kompozycji z różnych materiałów (papier, cerata, folia). W zależności od formy pracy można stosować różne formaty.

WITRAŻ

Barwna płaszczyzna ze szkła i ołowiu wypełniająca tło (w pracach uczniów płaszczyzna z kartonu i kolorowych bibuł).

Metody dramowe

Techniki teatralne wykorzystane do celów edukacyjnych. Uczestnicy zajęć przyjmują określone role. Istotnym elementem działania w „umownej przestrzeni” jest ekspresyjne pokazanie swojego sposobu przeżywania danej sytuacji: poprzez ciało, mimikę, gest, głos. Uczestnik, który wchodzi w rolę, ma do rozwiązania czyjś problem, np. bohaterów biblijnych. Poprzez grę próbuje ten problem rozwiązać.

DRAMA

Ujmuje treści kształcenia w sposób interesujący i łączy je z przeżyciami uczniów i życiem. Metoda dramy polega na utożsamieniu się ucznia z określoną postacią, np. Mojżeszem, św. Pawłem.

Nauczyciel przydziela role poszczególnym uczniom lub grupie uczniów.

Mile widziane są rekwizyty (tablice, korona, nakrycie głowy), improwizacja. Drama nie jest inscenizacją przygotowaną wcześniej. Role otrzymują uczniowie dopiero na lekcji (uczeń spontanicznie staje się kimś – bohaterem części katechezy). Stąd duże walory wychowawcze dramy.

Drama rozwija kreatywność w uczniach. Zachęca do śmiałości nieśmiałych, sprzyja wyrażeniu swoich marzeń. Skuteczność dramy potwierdza opinię, że nauczanie przez przeżywanie zwiększa znacznie przyswajanie wiedzy.

METODA DRAMATYZACJI

Polega na tym, że po krótkim wprowadzeniu rozdaje się uczniom określone role. Powinni oni wczuć się w przedstawianą postać. Następnie uczniowie opowiadają o swoich przeżyciach, uczuciach, jakie zrodziły się w nich w związku z odgrywaną rolą. Na koniec spotkania katecheta łączy role w jedno – tworzą one historię. Mówi o sensie teologicznym wydarzenia i próbuje wyciągnąć wnioski z doświadczeń uczniów.

IDENTYFIKACJA Z POSTACIĄ BIBLIJNĄ

Grupy lub poszczególne osoby otrzymują teksty. Grupa lub jej przedstawiciele identyfikują się z postacią występującą w tekście, po czym odpowiadają na pytania klasy. Najpierw charakteryzuje się daną postać, później trzeba wczuć się w jej sytuację, zrozumieć jej zachowanie. Niekiedy potrzebny jest czas na przemyślenie i przygotowanie sceny.

Jeden z uczniów identyfikujący się z postacią może opowiedzieć o jej zachowaniu i przeżyciach (np. Saul opowiada o swoim stosunku do Dawida). Uczniowie odgrywają lub opisują przeżycia postaci występujących w tekście (wcześniej rozdzielają role pomiędzy siebie). Mogą opisywać odczucia, jakie budzą w nich znane postaci biblijne (faryzeusze, celnik, apostołowie). Można też przeprowadzić wywiad z daną postacią.

Odgrywanie ról umożliwia naukę poprzez uczestnictwo w fikcyjnych sytuacjach. Jest to metoda aktywizująca uczniów. Wchodzenie w różne role pozwala zbliżyć się do świata drugiego człowieka, zrozumieć jego przeżycia, intencje, uczucia. Może pomóc w uświadomieniu sobie, że są sytuacje, w których warto zmienić swoje zachowanie. Odgrywanie ról jest doskonałym przeżywaniem sytuacji życiowych „na niby”, a więc w warunkach bezpiecznych dla dziecka, ćwiczy umiejętność negocjacji, rozwija zdolność empatii, umożliwia odbiór wrażeń i emocji zarówno przez uczestników, jak i obserwatorów. Metodę tę można zastosować w treningu zachowań asertywnych, przy omawianiu praw dziecka, w celu rozwiązania konfliktów, na lekcjach o koleżeństwie i przyjaźni.

METODA SYTUACYJNA

Jest to metoda służąca wzbudzeniu zaciekawienia. Należy do grupy gier dydaktycznych. Mają one charakter zabawowo-kształcący. Metody sytuacyjne polegają na analizie przykładowych sytuacji, np. z listu, filmu, z życia. Zadaniem uczniów jest rozwiązanie problemu, podjęcie decyzji oraz ocena sytuacji. Jest to metoda ściśle związana z praktyką. Stanowi dobry trening przed podejmowaniem prawdziwych decyzji. Wykorzystuje się w niej wiedzę, doświadczenie i logiczne myślenie w odniesieniu do konkretnej sytuacji. Metody sytuacyjne uczą diagnozowania i oceny sytuacji, współpracy i komunikowania się, umożliwiają wypracowanie nowych koncepcji. Można je wykorzystać w czasie lekcji poświęconych sposobom rozwiązywania konfliktów, prawu człowieka do intymności, zachowaniom agresywnym, prawom dziecka, asertywności.

Metoda sytuacyjna polega na wysłuchaniu fikcyjnego, choć prawdopodobnego, opowiadania egzystencjalnego oraz omówieniu go według trzech punktów:

- analizowanie postaw osób występujących w opowiadaniu z wyrażeniem własnej oceny;

- radzenie, co powinna zrobić osoba, która przeżywa określoną trudność (musi zaistnieć wyraźna sytuacja problemowa);
- utożsamianie się z daną osobą – co ja zrobiłbym w danej sytuacji? (odbiegamy od konkretów danego opowiadania, zamieniając je na konkrety z własnego życia).

LIST

Uczestnicy piszą list w imieniu określonej postaci w związku z konkretnym wydarzeniem.

RZEŻBA

Uczestnicy wyrażają przeżycia i postawy danej osoby w konkretnej sytuacji, a środkiem wyrazu jest ciało, gest, mimika „zastygłe” w nieruchomej rzeźbie; rzeźba może być indywidualna lub grupowa.

SCENKA PANTOMICZNA

Uczestnicy prezentują przebieg wydarzeń poprzez gest, mimikę, bez użycia głosu.

ILUSTRACJA PANTOMICZNA

Uczestnicy ilustrują pantomimą opowiadaną lub odczytywaną treść, np. fragmenty biblijne.

WYWIAD

Jeden z uczestników prowadzi improwizowaną rozmowę w konwencji wywiadu.

ARTYKUŁ PRASOWY

Uczestnicy przedstawiają wydarzenia opisane w tekście, np. biblijnym, w konwencji artykułu prasowego. Do tej pracy potrzebne są powielone pierwsze strony gazet z pustymi polami do wypełnienia.

Z. Barciński, J. Wójcik (red.), *Metody aktywizujące w katechezie*, Lublin 1999; *Metody aktywizujące w katechezie*, cz. I, II, III, wyd. Klanza, Lublin 1999.

PROPOZYCJE ZABAW I AKTYWIZACJI

ZŁOŚCI MNIE

Każde dziecko wypisuje na kartce papieru litery swojego imienia, jedna pod drugą i szuka dla nich dowolnych wyrazów, nazw zdarzeń, np. na temat tego, co dziecko złości albo raduje, co je charakteryzuje. Zabawę można zmodyfikować i poprosić np. o znalezienie dla każdej litery występującej w imieniu terminów związanych z konkretnym świętem albo wydarzeniami z życia Pana Jezusa itp.

NIEDOKOŃCZONE ZDANIE

- *Jestem smutna, gdy...*
- *Jestem wesoła, gdy...*

WYMIENŃ RZECZOWNIKI

Jedno dziecko wymienia litery alfabetu. Inne w dowolnym momencie mówi: STOP. Wszyscy zapisują rzeczownik zaczynający się na literę, na której zakończono wyliczanie liter. Mogą to być rzeczowniki ograniczone do jakiejś dziedziny wiedzy, do jakiegoś tematu (warto wykorzystać tę metodę w lekcjach podsumowujących, np. przy katechezach o sakramentach świętych, o zmartwychwstaniu Jezusa).

GAZETOWE BUZIE

Przygotowujemy powycinane z gazety buzie, mające różne wyrazy twarzy.

- Porównujemy widoczne uczucia;
- Omawiamy charakterystyczne cechy (układ brwi, kierunek patrzenia, kształt ust, zmarszczone czoło).

CO BY TA OSOBA MOGŁA POWIEDZIEĆ?

Wykorzystujemy twarze wycięte z gazety. Łączymy je w pary i układamy dialogi.

DALSZY CIĄG

Wycinamy z gazety twarze wesołą, ponurą, smutną, złą. Nauczyciel czyta fragment prozy i zadaje pytania, np.: *jaki dalszy ciąg opowiedziałaby twarz wesoła, a jaki smutna?*

OPISUJEMY UCZUCIA

Uczniowie wybierają sobie jakieś uczucie, np. agresję, radość, strach, zadowolenie. Starają się opisać:

- Jaki kolor ma to uczucie?
- Jak pachnie?
- Jak wygląda?
- Jaki ma dźwięk?

ZABAWA SŁOWAMI

Próbujemy ułożyć krótki wiersz opisujący jedno wybrane uczucie. Ważne, by w wierszu zawierało się jakieś słowo. Dzieci odczytują kolejno ułożone przez siebie wiersze. Prace uznane za najciekawsze „wędrują” do kącika literackiego.

ILUSTROWANIE PRZYSŁÓW, CYTATÓW BIBLIJNYCH

Uczniowie dzielą się na trzy grupy 3-osobowe i wybierają jedno z przysłów (np. *Czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał*).

Następnie do wybranego przysłowia układają bajkę lub historyjkę. Poczym prezentują swoje prace na forum klasy. Wspólnie dokonuje się wyboru najlepszej historyjki.

HISTORYJKĄ DŁUGĄ JAK IMIĘ DZIECKA

Każde dziecko ma za zadanie utworzyć historyjkę (np. ilustrującą jakiś problem, sytuację rodzinną, szkolną, koleżeńską albo scenę biblijną) składającą się z tylu zdań, ile liter ma imię dziecka. Każde zdanie rozpoczyna się od wyrazu, którego początek stanowi litera imienia (kolejne litery). Istotne jest, aby każde zdanie łączyło się ze sobą i żeby zdania tworzyły logiczną całość. Zachęcamy dzieci, aby historyjki były zabawne i pomysłowe.

WARTOŚCIOWANIE POMYSŁÓW

Jesteście na bezludnej wyspie. Macie co jeść i gdzie się schronić, ale macie tylko jeden przedmiot – butelkę. Wymyślcie, jak najwięcej sposobów użycia tej butelki. Uczniowie zachęceni są do tworzenia wielu oryginalnych pomysłów.

CO BY BYŁO, GDYBY...? JAK POWINNO BYĆ?

- Gdyby ludzie nie potrafili się śmiać, jaki byłby świat bez śmiechu?
- Jaki powinien być zeszyt ucznia?

SKOJARZENIA

Co przychodzi wam do głowy, gdy powiem wyraz: radość, smutek...

ZAGRAJ ROLĘ

Nauczyciel przygotowuje różnego rodzaju teksty. Trzeba je odczytać, naśladując czyjeś głosy, np. mamy, spikera, młodszej siostry (chodzi o sposób wypowiedzi, nie naśladowanie brzmienia głosu).

KALAMBURY

Dzieci gestem lub mimiką próbują przekazać sobie jakąś informację, inni odgadują.

SKOŃCZ WYRAZ

Rozpoczynający rzuca piłeczkę i wymawia dowolną sylabę. Ten, kto chwycił, musi dokończyć wyraz.

FRANCUSKA POCZTA

Duży karton przechodzi z rąk do rąk. Każda kolejna osoba coś na nim dopisuje. Chodzi o napisanie uprzejmych słów pod adresem kolegów i koleżanek z klasy.

KALIGRAM

Są to słowa ułożone tak, by przypominały kształt opisywanego przedmiotu.

IMIONA

Grupa siedzi w kręgu. Piłka jest przekazywana kolejnym osobom i każdy, kto ją złapie, mówi bardzo wyraźnie swoje imię. Kiedy wszyscy już się przedstawią, piłka wraca do pierwszej osoby, a ta rzuca ją w kierunku innego uczestnika. Po złapaniu piłki musi on wypowiedzieć imię osoby, od której ją otrzymał. Piłka rzucona jest dalej, a każda osoba łapiąca musi wypowiedzieć imię rzucającego. Jeśli ktoś nie pamięta imienia – pyta i powtarza je kilkakrotnie, zanim rzuci dalej piłkę.

ZDANIE

Każdy uczestnik zabawy mówi na głos różne czasowniki, aż powstanie ciąg czterech lub pięciu wyrazów, np. *biec – jeść – fruwać – wpaść*. W określonym czasie (dwie lub trzy minuty) wszyscy uczestnicy zabawy muszą wymyślić krótką historyjkę, w której pojawią się wszystkie wymienione wyrazy i to we właściwej kolejności. Przykładowo historyjka może brzmieć tak: *Kurczak biegł tak szybko, żeby zjeść ziarna, że prze-frunął nad płotem i wpadł w piasek*. Gdy upłynie czas wyznaczony na wymyślenie historyjki, każdy mówi na głos wymyśloną przez siebie historyjkę. Można nagrodzić 1 pkt osobę, która jako pierwsza wymyśli zakończenie historyjki, a potem podliczyć punkty, żeby wyłonić zwycięzcę.

DOKOŃCZ OPOWIADANIE

Jedna osoba zaczyna opowiadać wymyśloną przez siebie historię. Po chwili drugie dziecko musi kontynuować opowiadanie przez kolejną minutę, zaczynając od miejsca, w którym skończyła pierwsza osoba. Każdy ma 1 minutę na swoją opowieść. Może wymyślić dalsze wydarzenia i rozwinąć historię w dowolnym kierunku. Wyniki są zawsze zaskakujące i zabawne.

Jedna osoba wymyśla jakiś zawód, a inni zadają pytania, próbują odgadnąć, jaki to zawód. Osoba odpowiadająca na pytanie może tylko powiedzieć pierwszą i ostatnią literę nazwy. Jeśli wymyśli: *pielęgniarka* i ktoś zapyta się: *Gdzie pracujesz?*, musi odpowiedzieć *SL (szpital)*. Dzieci zadają kolejne pytania, próbując rozszyfrować odpowiedzi, dopóki ktoś nie odgadnie szukanego zawodu.

WIZYTÓWKA

Prowadzący wspólnie z dziećmi wyjaśnia znaczenie słowa: „zaleta”. Następnie rozdaje dzieciom kartki, na których są zapisane pionowo drukowanymi literami ich imiona. Uczniowie wpisują poziomo przy literach swojego imienia własne zalety, np.:

uśm **I** echnięta

W aleczna

d **O** kładna

odważ **N** a

z **A** aradna

Po wykonanym zadaniu dzieci przyczepiają karteczki do ubrania i przedstawiają się pozostałym uczestnikom zabawy.

TAKI SAM I INNY

Dzieci siedzą w kręgu, aby dobrze widzieć resztę grupy. Każde dzieci otrzymuje od nauczyciela polecenie do wykonania, np.:

- Wstań i dotknij dzieci, które mają na sobie coś czerwonego.
- Dotknij każdego, kto tak ja ty nosi okulary.
- Dotknij każdego, kto twoim zdaniem jest bardzo dobry z matematyki.
- Dotknij każdą dziewczynkę.
- Dotknij osoby z jasnymi włosami.
- Dotknij tych, co ładnie rysują.

MASAŻ PLECÓW

Dzieci siedzą w ławkach. Jedno z dzieci odwraca się plecami, drugie natomiast rysuje na jego plecach ilustrację do rymowanki. Nauczyciel czyta tekst rymowanki, dziecko rysuje:

Pisze pani na maszynie...

...A, B, C, kropka i przecinek.
Nagle przeszło stado koni...
...przeszła pani na szpileczkach
...z gryzącymi piaskami
...płynęła rzeczka
...świeciło słońeczko
...padał deszczyk
...czujesz dreszczyk?

ŁAŃCUCH PRZYJAŹNI

Dzieci chwytają się za ręce, tworząc długi „łańcuch przyjaźni”. Osoba, która jest na początku łańcucha, wykonuje polecenia podawane przez prowadzącego (np. *prowadź łańcuch powoli, prowadź w całkowitej ciszy, prowadź szybko, prowadź skacząc na jednej nodze, prowadź w rytm melodii* itp.) Polecenia podawane są szybko, a po chwili następuje zmiana prowadzącego.

OKRĘT

Uczniowie stoją na środku sali zwróceniem w jednym kierunku. Prowadzący zmienia komendy, np.:

- lewa burta – dzieci biegną na lewą stronę sali;
- prawa burta – dzieci biegną na prawą stronę;
- rufa – dzieci biegną do tyłu sali;
- dziób – dzieci biegną do przodu;
- pokład – dzieci stoją w miejscu, nikt nie może się poruszyć.

Po każdej komendzie odpadają osoby, które najpóźniej ją wykonały lub się pomyliły. Duże tempo zabawy.

LUDZIE DO LUDZI

Dzieci dobierają się parami. Osoba, która nie ma pary, kontroluje wykonanie zabawy i kieruje pracą dzieci, mówiąc np.: *nos do nosa, plecy do pleców, ręka do nogi* itp. Kiedy powie: *ludzie do ludzi*, każdy uczeń zmienia swojego partnera. Zmienia się także osoba wydająca polecenia. Osoba, która zostanie bez pary, kontynuuje zabawę.

ŚLEPCY

Uczniowie siadają w kręgu i każdy otrzymuje numerkę. Ślepcem może być jedna osoba lub może być kilku ślepców. Ślepiec wywołuje dwa dowolne numery. Osoby z tymi numerkami wstają i starają się przejść na drugą stronę kręgu, a wtedy ślepiec próbuje ich dotknąć. Osoba dotknięta staje na miejscu ślepcy i przejmuje jego zadanie. Uczniowie zachowują ten sam numerkę przez cały czas trwania zabawy.

RZEźBY

Uczniowie dobierają się w pary i ustalają, kto będzie osobą A, a kto osobą B. Osoba A stoi spokojnie, a osoba B kształtuje ją tak, jakby była z gliny, robiąc z niej posąg. Następnie rzeźbiarze chodzą po sali i oglądają inne rzeźby. Mogą dokonać poprawek przy dowolnej rzeźbie. Wracając potem do swojej rzeźby i zastanawiają się, czy chcą jeszcze coś poprawić. Nadają rzeźbie imię lub tytuł. Dzielą się swoimi refleksjami na temat wykonywania rzeźby.

OTWARTY KRĄG

Dzieci siadają w kręgu. Każde z nich ma za zadanie dokończyć zdania:

- *Najlepsza rzecz, która zdarzyła mi się w tym tygodniu...*
- *Gdybym był zwierzęciem, to byłbym..., bo...*
- *Gdybym był owocem, to byłbym..., bo...*
- *Gdybym był kwiatem, to byłbym..., bo...*
- *Gdybym był sławną osobą, to byłbym..., bo...*
- *Chciałbym napisać książkę o...*
- *Od grupy oczekuję...*
- *Lubię, gdy...*
- *Wszyscy ci, którzy...*

Dzieci siedzą w kręgu na krzesłach. Jeden uczestnik zabawy jest bez krzesła i staje w środku kręgu. On podaje hasła, np. *Wszyscy ci, którzy lubią zupę pomidorową*. Wstają wtedy te osoby, które lubią zupę pomidorową i muszą zmienić swoje dotychczasowe miejsca. Osoba wydająca polecenia korzysta z okazji i w trakcie chwilowego zamieszania zajmuje wolne miejsce.

Inne polecenia:

- *Wszyscy ci, którzy mają na sobie coś czerwonego;*
- *Wszyscy ci, którzy lubią cukierki;*
- *Wszyscy ci, którzy mają siostrę;*
- *Wszyscy ci, którzy mają długie włosy;*
- *Wszyscy ci, którzy mają rower.*

WALKI KOGUTÓW

Uczniowie dobierają się parami. Zakładają ręce do tyłu i próbują wytrącić z równowagi swojego partnera. Następnie pary chwytają się pod rękę na haczyk (wolna ręka z tyłu). Skacząc na jednej nodze, walczą z drugą parą. Potem trójki przeciwko trójkom, czwórki przeciwko czwórkom itd., aż dwa rzędy będą się przepychać. Prowadzący przypomina dzieciom o zachowaniu zasad bezpieczeństwa podczas zabawy.

GRA W IMIONA

Dzieci siadają w kręgu. Pierwsza osoba mówi: *Nazywam się...* Następna mówi: *Nazywam się..., a to jest...* (wskazuje swojego poprzednika). Przedstawiają się wszyscy siedzący w kręgu. Przy drugim okrążeniu do imienia można dodać coś charakterystycznego o danej osobie, np. *Jestem wesółą Ania, a to jest smutny Miłosz.*

PRAWIDŁOWA KOLEJNOŚĆ

Trzeba dysponować kilkoma przedmiotami codziennego użytku. Układa się je jeden obok drugiego, a następnie zakrywa się je czymś, np. ręcznikiem. Na kilka sekund odkrywa się przedmioty i prosi się o zapamiętanie ich prawidłowej kolejności. Ponownie się je zasłania i prosi się dzieci o zapisanie na kartkach porządku, w jakim znajdują się przedmioty. Zabawa służy ćwiczeniu pamięci świeżej.

ODKRYJ ZMIANĘ

Zabawa polega na tym, że dziecko wychodzi z pokoju, a pozostali uczestnicy zmieniają coś w wystroju miejsca, np. przesuwiają doniczki kwiatków, chowają fotografie do szuflady itp. Można dokonać kilku zmian. Dziecko powraca i ma odkryć to, co uległo zmianie. Po odszukaniu wszystkich mo-

dyfikacji następuje zmiana ról. Teraz dziecko, które dokonywało zmiany, wychodzi z sali i ono będzie szukało modyfikacji w wystroju miejsca.

WYLICZANKI

Gra słowna, która polega na tym, by wymyślić jak największą liczbę możliwych rozwiązań i odpowiedzi na pytania, np. *Narzędzia pracy człowieka to... Człowiek może podróżować... Człowiek może mieszkać w...* itp.

WYSPA PAMIĘCI

Dzieci siadają w kole i wymyślają kolejno, co zabrałyby ze sobą na bezludną wyspę. Każde następne dziecko dokłada swój przedmiot, wymieniając również przedmioty, które wzięliby ze sobą inni uczestnicy wyprawy, np. *Kasia powiedziała, że na bezludną wyspę wzięłaby mapę, a ja – lornetkę.* Kolejne dziecko musi powiedzieć: *Na bezludną wyspę Kasia zabierze mapę, Piotrek – lornetkę, a ja – koc* itd., aż do pierwszej pomyłki, kiedy nie uda się już wymienić wszystkich rzeczy poprawnie.

SKARBNICA WIEDZY

Zabawa polega na tym, by wymienić jak największą liczbę słów spełniających określone wymogi, np. tylko białe rzeczy, tylko to, co fruwa itp.

KTO TO TAKI?

Zabawa rozwija pamięć wzrokową. Polega na tym, że jedno dziecko z grupy ustawia się tyłem do zespołu, a pozostali uczestnicy zabawy opisują wygląd wybranego kolegi siedzącego wśród nich (ustalają między sobą, kogo opisują). Zadaniem dziecka, które nie widzi całej tej sytuacji, jest odgadnięcie, o kogo chodzi, kto jest opisywany. Zabawę można zmodyfikować, zadając odpowiednie pytania, aby dzieci odgadły, że chodzi nam np. o króla, księdza, mamusię, nauczyciela, kogoś chorego itp.

Pomysły na zabawy dla dzieci z nadpobudliwością psychoruchową

STADO NA SAWANNIE

Opiekun w roli przewodnika stada (lwów, zebra czy innych zwierząt) przeprowadza dzieci przez sawannę. Muszą przejść bardzo cicho, aby nie spłoszyć innych zwierząt i nie obudzić czyhających drapieżników. Trasa wędrówki powinna być wcześniej ustalona i zaplanowana przez opiekuna. Spotykają ich jednak różne przeszkody, np. na drodze pojawiają się nieposprzątane zabawki.

Jedno z dzieci lub opiekun może być lwem, który nie powinien się obudzić. Dziecko natomiast musi przejść po wyznaczonej trasie, aby znaleźć swoją zdobycz znajdującą się w drugiej części pokoju / sali.

ZABAWA W ROZŚMIESZANIE

Zabawa podobna do znanego zapewne wszystkim dorosłym *Pomidora*. Jedna z dwóch osób usiłuje być poważna i nie wykonywać żadnych gestów ani nie zmieniać wyrazu twarzy, podczas gdy druga próbuje ją rozśmieszyć. Jeśli uda się kogoś rozśmieszyć, osoby zamieniają się rolami.

PRZERYSOWYWANIE

Zadaniem dziecka jest przerysowanie prostego rysunku ze wzoru. Najlepiej, jeśli rysunek – wzór jest wykonany na kartce w kratkę lub linię tak, aby dziecko potrafiło dokładnie obliczyć odległość poszczególnych punktów od siebie.

ZNAJDŹ RÓŻNICĘ

Zadanie podobne do poprzedniego, polegające tym razem na znalezieniu różnic w dwóch podobnych do siebie obrazkach. Zabawa ta często jest przedstawiana w czasopiśmie dla dzieci. Można wydrukować ćwiczenie z drukarki komputerowej.

NAPISANE NA PLECACH

Jedna osoba pisze jakieś słowo na plecach dziecka, którego zadaniem jest odgadnięcie, co to za wyraz. Jeżeli się to uda, następuje zamiana ról.

LUSTRO

Opiekun staje naprzeciwko dziecka i powoli wykonuje różne gesty i ruchy. Początkowo tylko w obrębie twarzy: marszczy brwi, wydyma usta, przechyla głowę. Stopniowo włącza do zabawy również ręce, tułów i resztę ciała. Zadaniem dziecka jest naśladowanie ich jak odbicia w lustrze. Ważne, aby zabawa była spokojna, niechaotyczna i koncentrowała się na jednej czynności, czyli nie powinno się poruszać naraz wieloma częściami ciała. Zabawę można uprościć, np. poprzez liczenie do pięciu i dopiero na liczbę pięć wykonać kolejny ruch.

LABIRYNT

Zadaniem dziecka jest wyjście z labiryntu, który może być narysowany kredą na chodniku lub wyznaczony linią skakanki.

DŹWIĘKI

Dziecko kładzie się lub siada z zamkniętymi oczami. Zadaniem opiekuna lub rodzica jest wykonanie kilku dźwięków po kolei, np. stuknięcie łyżeczką o szklanę, zaszeleszczenie kartką, zadzwonienie dzwoneczkiem itp. Zanim rodzic zacznie zabawę, prosi dziecko, aby skoncentrowało się na dźwiękach i powiedziało, który z usłyszanych za moment dźwięków będzie najgłośniejszy, który najcichszy lub który najbliższy. Potem można zapytać, który dźwięk był pierwszy.

Uwaga: Więcej materiałów katechetycznych, opowiadania do wykorzystania na lekcjach, inne teksty, dodatkowe zadania, ćwiczenia dla uczniów znajdują Państwo na *Portal katechetycznym*: www.portalkatechetyczny.pl

UTWORY NA PŁYCCIE CD

Płyta CD w formacie mp3, dołączona do *Poradnika metodycznego*.
Teksty piosenek znajdują się w podręczniku ucznia.

Grzegorz Urban – rejestracja, aranżacja, produkcja.

PIOSENKI

1. *Jezus jest tu*, autor: nieznany, wykonawcy: Mikołaj Szwejkowski, Natalia Szarek (czas trwania: 1'51)
2. *Jak w uczniowskim zeszyście*, autor: nieznany, wyk.: Małgorzata Szarek (3'54)
3. *Barka*, tekst: Stanisław Szmidt, SDB, muzyka: Cesareo Gabarain, wyk.: Natalia Szarek, Matylda Chorościńska, chórek: Julia Zduń, Maja Zduń, Zuzanna Tkacz, Nastazja Chorościńska, Zofia Wiecha (5'9)
4. *Duchu Święty, przyjdź*, autor: nieznany, wyk.: Mikołaj Szwejkowski (1'42)
5. *Bóg tak umiłował świat*, autor: nieznany, wyk.: Mikołaj Szwejkowski, Natalia Szarek, Nastazja Chorościńska, Matylda Chorościńska, Julia Zduń, Maja Zduń, Zofia Wiecha, Zuzanna Tkacz (2'11)
6. *Uczyńcie, co wam mówi Syn*, autorzy: księża Stanisław Schmidt i Zbigniew Malinowski, wyk.: Natalia Szarek (3'13)
7. *Przepraszam Cię, Boże, skrzywdzony w człowieku*, autor: nieznany, wyk.: Małgorzata Szarek (1'14)
8. *Jak rozpoznać mam Chrystusa*, autor: nieznany, wyk.: Natalia Szarek (4'30)
9. *Zobaczcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec*, autor: nieznany, wyk.: Matylda Chorościńska, Nastazja Chorościńska, Zofia Wiecha, Natalia Szarek (3'14)
10. *Gdybym wiarę tak maleńką miał*, autor: nieznany, wyk.: Małgorzata Szarek (1'30)
11. *Chrystus Pan przyszedł na świat, aby zbawić wszystkich nas*, autor: nieznany, wyk.: Małgorzata Szarek (3'58)
12. *Pewnej nocy łzy z oczu mych*, autor: nieznany, wyk.: Natalia Szarek (3'12)
13. *Panie, przebacz nam*, autor: nieznany, wyk.: Natalia Szarek (1'40)

- 14.** *Radość tchnij w serce me*, autor: nieznany, wyk.: Natalia Szarek (2'23)
- 15.** *To nie gwoździe Cię przybiły*, autor: nieznany, Natalia Szarek (1'19)
- 16.** *Zwycięzca śmierci, piekła i szatana*, autor: nieznany, wyk.: Julia Zduń, Natalia Szarek (2'49)
- 17.** *Chwała Panu i cześć, Táize*, wyk.: Małgorzata Szarek (1'32)
- 18.** *Dzieckiem Bożym jestem ja, la, la*, autor: nieznany, wyk.: Jakub Szarek, Natalia Szarek (2'59)
- 19.** *Zrzuc ciężary na Jezusa*, autor: nieznany, wyk.: Jakub Szarek, Natalia Szarek (2'15)
- 20.** *Jezus, Jezus, Jezus o poranku*, autor: nieznany, wyk.: Natalia Szarek, Julia Zduń (2'12)

Na płycie znajdują się też ścieżki dźwiękowe do każdej z piosenek, w tej samej kolejności co piosenki.